



OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGONIEK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



**1-15 CZERWIEC
2023**

Gaładyk

- o „Księżce Honorowej”

Szymański

- do przyjaciół

Wybieralska

- o obowiązku obywatela

- Exodusu odc. 3

Sobolak

- o nie odpoczywających
złodziejach

Trzeciecki

- o wielkim przekręcie

Jastrzębski

- o klauzuli sumienia

- kolejna demolka

Malicki

- o badaniu wpływów

Makowski

- o czekoladowym

salcesonie

Sieradzki

- o apokalipsach

Kowalewicz

- o obradach ZOW

SEiRP w Olsztynie

- o spotkaniu Misia

w Warszawie

- o Warszawie

w Olsztynie

- o zachęce do czytania

Za pajęczyną lat minionych
Snują się dawne dziwaczne tony
Niby wspomnienia, niby zaklęcia
Wspomagające dzisiejsze klęcia
Niby to dawne, wredne, minione
Dzisiaj przejęte i hołubione
Władza gubiąca dla się szacunki
Wystawia dawnym rządowi warunki
Byliście źli, będziecie nadal
I tylko dla nas rządu medal.

JKK



Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów

Spis treści miesięcznika

- [3. Zachęta do lektury OBI – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [4. „Księga Honorowa” – Jan Gaładyk](#)
- [6. Obrady ZOW SEiRP Olsztyn – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [7. List otwarty do moich przyjaciół – Marcin Szymański](#)
- [9. Obywatelski obowiązek – Aneta Wybieralska](#)
- [11. Olsztyn spotyka Misia – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [12. Olsztyn z Warszawą – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [13. Złodzieje nie wypoczywają – Justyna Sobolak](#)
- [15. Madex – wielki przekręt – Wojciech Trzeciecki](#)
- [17. Obluda..., arcyobluda..., klauzula sumienia – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [18. Badanie wpływów – Mieczysław Malicki](#)
- [20. Tajne bliźny 3, Exodus, odc. 3 – Aneta Wybieralska](#)
- [24. Salceson czekoladowy – Bogdan Makowski](#)
- [25. Demolka – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [27. Trzynastu jeźdźców Apokalipsy – Andrzej Sieradzki](#)

W mediach

Po Konwencji ” Mundurowi dla Demokracji”

[Młodość jest czasem uczenia się, lecz żaden wiek nie jest na to za późny. - Bractwo Mundurowe RP](#)

Sprawozdanie z przebiegu konwencji służb mundurowych „Mundurowi dla Demokracji” – Katowice 30 maja 2023 roku.

[Sprawozdanie z przebiegu konwencji służb mundurowych „Mundurowi dla Demokracji” – Katowice 30 maja 2023 roku. – ZEiRSG \(emeryci-sg.org.pl\)](#)

POWAGA RZECZY OSĄDZONEJ

[POWAGA RZECZY OSĄDZONEJ - zapraszamy do lektury weekendowego artykułu rzeczownika prasowego Zespołu Prawnego BM RP- Irka Wojewody. - Bractwo Mundurowe RP](#)

Sejm przyjął ustawą o Państwowej Komisji do spraw badania wpływów rosyjskich na bezpieczeństwo wewnętrzne Rzeczypospolitej Polskiej w latach 2007-2022.

[Danuta Adamczewska-Królikowska: Uprzedź zarzuty... – Studio Opinii](#)

SIEDZI ZA STOŁEM KOMISJA ŚLEDZCA, SĄD OSTATECZNY TO PRZY NIEJ BETKA...

[SIEDZI ZA STOŁEM KOMISJA... - Janusz Maciej Jastrzębski | Facebook](#)

Złodzieje nie wypoczywają

[Kradzieże mieszkań. Na klamkę, na znaki, na obserwacje. Nie zostawiaj otwartych drzwi \(wyborcza.biz\)](#)

Krzywdził policjantów, teraz ich obwinia. Nietykalny komisarz doczekał się procesu

[Horror w szkole policji. Krzywdził policjantów, teraz ich obwinia. Nietykalny komisarz doczekał się procesu \(wyborcza.pl\)](#)

Sejmowa komisja o zgonach podczas policyjnych interwencji z Dolnego Śląska. Hanna Machińska: "Cynizm, brutalność, tragiczne traktowanie rodzin"

[Komisja sejmowa o zgonach podczas interwencji policyjnych: Łukasz Łągiewka, Bartosz Sokołowski, Dmytro Niki-forenko i inni \(wyborcza.pl\)](#)

Poseł klubu PiS, wiceminister Lech Kołakowski zrzekł się immunitetu.

Po latach od wykroczeń

[Poseł klubu PiS, wiceminister Lech Kołakowski zrzekł się immunitetu. Po latach od wykroczeń \(wyborcza.pl\)](#)

Zachęta do lektury OBI

Gorący początek miesiąca

Zaczeło się już 2 czerwca Plenarnym Posiedzeniem ZOW SEiRP w Olsztynie. Wspomniane na początku akapitu „zaczęcie” było normalną jakby kontynuacją obrad Krajowego Zebrania Delegatów SEiRP na którym wybrano prezesa ZG SEiRP i władze na IX, czteroletnią, (kadencja VIII została pandemicznie przedłużona o rok) kadencję działalności Stowarzyszenia.

Posiedzenie znakomicie przeprowadził wiceprezes ZOW SEiRP Olsztyn Andrzej Leszczyński. Ponad trzygodzinna dyskusja plenarna z udziałem niemal wszystkich prezesów Kół Warmii i Mazur odbyła się bez obecności przedstawiciela Zarządu Głównego SEiRP co było pewnym zaskoczeniem dla zgromadzonych w Hotelu Wileńskim.

Więcej o posiedzeniu ZOW na stronie 6.

Wielki Marsz

Kolejny dzień czerwca, czwarty. I ulice miast i miasteczek zaroily się tłumami mieszkańców. Warszawa oczywiście wiodła największy marsz, gdzie indziej spontanicznie wywołane zgromadzenia. Było białoczerwono, wesoło i radośnie, a transmisja w TVN24 przebiła oglądalnością wszystkich rządowe media.

Pan Komendant Zaprasza!



Chór Komendy Wojewódzkiej Policji w Olsztynie proponuje odsłuchanie pieśni patriotycznych w ich wykonaniu. Koncert zapowiada się okazale w sali obrad nr 52 Urzędu Wojewódzkiego w Olsztynie w dniu 16 czerwca 2023 roku, początek godz. 13.

Pan Komendant Wojewódzkiej Policji w Olsztynie nadinspektor Tomasz Klimek serdecznie zaprasza wszystkich tych, którym na sercu leży historia i jej patriotyczny początek.

Plakat/zaproszenie na sąsiedniej szpalcie.

Apokalipsa i inne plagi

Glob nasz, najlepsza z kulistych formacji unoszących się w odmętach nieskończonego kosmosu i jedyny z odkrytych do tej pory pozwalający rodzajowi ludzkiemu żyć i się rozmnażać nie jest czymś danym ludziom raz na zawsze. Do takich ostatecznych konkluzji dochodzi Andrzej Sieradzki (dorobek pisarski znakomitego futurologicznego ekologa na stronie: [Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna](#)

[encyklopedia](#)) w swojej książce „Trzynastu jeźdźców Apokalipsy”. Tytułowe przywołanie do literackiego życia biblijnych CZTERECH JEŹDŹCÓW i ich „rozmnożenie” ([Czterej jeźdźcy Apokalipsy – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)) ukazuje w sposób bezwzględnie jednoznaczny ile kolejnych zagrożeń („jeźdźców”) dla swojego unicestwienia wytworzył i wynajduje nadal osobiście człowiek.

Autor wydając tę „apokaliptyczną” książkę w 2001 roku nie ujął „wszystkich” katastrof i apokalips—inaczej mówiąc - jakie do dzisiaj człowiek sobie namnożył. Ile przecież katastrofalnych decyzji ekologicznych, politycznych, korupcyjnych wyprodukowano i produkuje się nadal?!



Nieco wskazówek

Skrótowce literowe składają się z pierwszych liter wyrazów skracanego wyrażenia, przy czym każda z tych liter wymawiana jest osobno

Wielu z Państwa zwróciło uwagę, że skrótowiec „pisany jest” w dwóch formach; „SE i RP” i „SEiRP”. Ustalmy jedną formę zapisu skrótowca Naszego Stowarzyszenia, by nie sugerowano że nie posługujemy się regułami przyjętymi w języku polskim. Otóż, jak zajrzycie Państwo w sieci na strony omawiające skrótowce - w odróżnieniu od skrótów trzeba przyjąć, że prawidłowo zapis ten ma formę:

SEiRP

Przykłady podobnych zapisów

PiS - Prawo i Sprawiedliwość

SPIR - Stowarzyszenie Przedsiębiorczości i Rehabilitacji

BiD - wydawnictwo Budownictwa i Architektury

SiN—czasopismo 1942-1944 Sztuka i Naród

SiT—Sport i Turystyka, wydawnictwo

KiW—Książka i wiedza wydawnictwo

Jerzy K. Kowalewicz



Wyjątkowym, szczególnym wyróżnieniem jakie może otrzymać członek Stowarzyszenia

Emerytów i Rencistów Policyjnych jest wpis do „Księgi Zasłużonych”.

„Księgi Zasłużonych”. Certyfikaty otrzymali także wyróżnieni Uchwałą Nr 9/VIII/NKZD/2019 Nadzwyczajnego Krajowego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Płońsku z 20 września 2019 r.. Na zdjęciu zrobionym tuż po wręczeniu certyfikatów widzimy naszą wyjątkowo zasłużoną Koleżankę - Marię Kaim z Lublina i równie wybitnych i zaangażowanych - Jerzego Klemensa Kowalewicza z Olsztyna, Mieczysława Skowrona z Katowic, Ryszarda Zaionca z Torunia w towarzystwie wybranego chwilę wcześniej Prezesa ZG SEiRP – Antoniego Dudy.

Prezesom Zarządów Oddziałów Wojewódzkich i Okręgowych zostały przekazane certyfikaty dla wszystkich nieobecnych na Krajowym Zebraniu Delegatów, a wyróżnionych tymi uchwałami.

Prezentujemy wspomniane wyżej uchwały, a także kilka zdjęć z uroczystego wręczenia certyfikatów oraz zdjęcia „Księgi Zasłużonych” którą odnowiliśmy.



Uchwałą Nr 6/IX/KZD/2023 Krajowego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych z dnia 18 maja 2023 roku kilkoro naszych Koleżanek i Kolegów zostało uhonorowane wpisem do „Księgi Zasłużonych”.

Podczas Krajowego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych osobom wyróżnionym – obecnym na Zebraniu zostały wręczone certyfikaty poświadczające uhonorowanie wpisami do

Jan Gaładyk



Płońsk, 20 września 2019 r.

UCHWAŁA NR 9/VIII/NKZD/2019
NADZWYCZAJNEGO KRAJOWEGO ZJAZDU DELEGATÓW
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych
w Płońsku z 20 września 2019 r.
w sprawie uhonorowania wpisem do Księgi Zasłużonych

§ 1

Na podstawie § 53 ust. 1 podpunkt 5 Statutu - Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów postanawia niżej wymienionych wyróżnić:

„Wpisem do Księgi Zasłużonych”:

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Bydgoszczy:

1. Jaworska Hanna - pośmiertnie - b. sekretarz ZOW w Bydgoszczy.
2. Drzewiecki Andrzej - prezes Koła SEiRP w Radziejowie.
3. Maciejewski Jan - Prezes Honorowy Koła we Włocławku.
4. Szymańska Danuta - Skarbnik ZOW SEiRP w Bydgoszczy.
5. Zaionc Ryszard - prezes Koła SEiRP w Toruniu.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Olsztynie:

1. Chwiej Irena - Koło SEiRP w Elblągu
2. Ciosek Wiesław - prezes Koła SEiRP w Ostródzie
3. Czajka Julian - członek ZW SEiRP w Olsztynie.
4. Czerw Stefania Ewa - Koło SEiRP w WSPol. w Szczytnie
5. Gidziński Ryszard - prezes Koła SEiRP w WSPol. w Szczytnie
6. Kowalewicz Jerzy Klemens - prezes Z W SEiRP w Olsztynie
7. Kufłowski Karol - Koło SEiRP w Olsztynie
8. Makowski Bohdan - prezes Koła SEiRP w Giżycku
9. Zbigniew Nowakowski — Koło SEiRP w WSPol. w Szczytnie
10. Radomski Henryk — Koło SEiRP w WSPol. w Szczytnie

11. Stefanowicz Stanisław - - Koło SEiRP w WSPol. w Szczytnie
12. Żach Stanisław - prezes Koła SEiRP w Kętrzynie

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Kielcach:

1. Sobieszkoda Maria - prezes Koła SEiRP w Sandomierzu.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Katowicach:

2. Skowron Mieczysław s. Władysława - prezes Koła SEiRP w Mysłowicach.
3. Krzysztofik Edward s. Stanisława - Koło SEiRP w Katowicach.
4. Mikosz Henryk s. Tadeusza - wiceprezes ZOW w Katowicach.
5. Pająk Marian s. Władysława - Koło SEiRP w Sosnowcu.
6. Czernal Bronisław, s. Antoniego - Koło SEiRP w Żorach.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Rzeszowie:

1. Kowal Wiktor s. Piotra - - Prezes Honorowy ZOW w Rzeszowie.
2. Rosińska Stefania c. Michała - Sekretarz ZOW w Rzeszowie.

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego w Słupsku:

1. Skibiński Ryszard - ZOO SEiRP w Słupsku.

§ 2

Nadzwyczajny Krajowy Zjazd Delegatów zobowiązuje Zarząd Główny SEiRP, do zorganizowania dla wyróżnionych uroczystości wpisu do Księgi Zasłużonych w ramach obchodów XXX. lecia SEiRP i upowszechnienia faktu nadania wyróżnień na stronie internetowej Stowarzyszenia oraz w Biuletynie Informacyjnym.

Sekretarz Zjazdu

Piotr Styczyński

Przewodniczący Zjazdu

Jerzy Skrycki

Rąbień, 18 maja 2023 r.

Uchwała Nr 6/IX/KZD/2023
Krajowego Zebrania Delegatów Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów
Policyjnych z dnia 18 maja 2023 roku w sprawie uhonorowania wpisem do
Księgi Zasłużonych

§ 1

Na podstawie § 32 ust. 2 i 3 Statutu, Krajowe Zebranie Delegatów Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych, postanawia niżej wymienionych wyróżnić:

„Wpisem do Księgi Zasłużonych”

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Lublinie:

1. Maria Kaim c. Jana

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Katowicach:

2. Andrzej Jąder s. Waleriana
3. Ireneusz Pukowski s. Franciszka

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Kielcach

1. Zenon Fedor s. Emiliana
2. Józef Libuda s. Józefa

Zarząd Oddziału Okręgowego w Piotrkowie Trybunalskim

1. Włodzimierz Alama s. Władysława /pośmiertnie/
2. Wiesław Białuski s. Józefa
3. Andrzej Król s. Stefana

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP we Wrocławiu z siedzibą w Jeleniej
Górze:

1. Bronisław Białkowski s. Jana

Zarząd Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Rzeszowie:

1. Antoni Barzyk s. Stanisława

§ 2

Uchwała wchodzi w życie z dniem podjęcia.

Sekretarz KZD

Piotr Styczyński

Przewodniczący KZD

Ireneusz Koczan



Swoistym pokłosiem Krajowego Zebrania Delegatów SEiRP (18 maja 2023 r. Rąbień) było plenarne posiedzenie Zarządu Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie (2 czerwca 2023 r.). Owo „przedłużenie” miało mieć charakter, w miarę ścisłego przekazania treści i tematów poruszanych na KZD. I takie też było za sprawą relacji delegatów olsztyńskich na Zebraniu. Liczono wprawdzie na obecność na posiedzeniu przedstawiciela Zarządu Głównego SEiRP, ale...

Ale i tak było uroczyście. Zaczęło się od uroczystego pożegnania Marii Kowalewicz, która po latach pełnienia funkcji księgowej Zarządu Oddziału Wojewódzkiego zwolniła ją przekazując obowiązki skarbnika kol. Jolancie Ołów.

Z całą powagą i uroczyście wręczono członkom SEiRP dyplomy potwierdzające wpisy do Księgi Honorowej SEiRP kol. Julianowi Czajce i Stanisławowi Żakowi.

Posiedzenie przebiegło w dyskusyjnej atmosferze

w której jednym z ważniejszych tematów było podniesienie składki członkowskiej i propozycje jej zmiany.

Z zadowoleniem przyjęto fakt, że wszyscy prezesi Kół SEiRP posiadają już pocztowe konta internetowe co znakomicie ułatwia szybką komunikację dwustronną.

Jerzy K. Kowalewicz

Wręczenie dyplomu wpisanie do Księgi Honorowej SEiRP kol. Julianowi Czajce



Kwiaty i „Podziękowanie” dla Marii Kowalewicz od sekretarza ZOW Ewy Napory i Andrzeja Leszczyńskiego - wiceprezesa ZOW.



List otwarty do moich przyjaciół, dotyczący niejakiego Andrzeja Dudy (cz. p.o prezydenta RP)

Kilka wyjaśnień na początek:

Celowo używam zwrotu – „niejaki Andrzej Duda”. Według mnie nie zasługuje na zwyczajowe „pan” przed nazwiskiem, ani też doktor, bo to byłaby obraza dla innych osób noszących zasłużenie ten tytuł naukowy. Z oczywistych względów nie zasługuje też na tytułowanie go prezydentem, co nie wymaga wielkiego wysiłku, jeśli chodzi o udowodnienie tego twierdzenia.

Skrót cz.p.o to skrót używany powszechnie za moich młodzieńczych czasów w wojsku, być może również współcześnie i oznacza zwyczajnie: czasowo pełniący obowiązki.

Marcin Szymański

To tyle, jeśli chodzi o wyjaśnienie pojęć technicznych. Teraz pora na sprawy merytoryczne:

Niejaki Andrzej Duda po serii działań – o dziwo przemyślanych i nieźle zrealizowanych w odniesieniu do Ukrainy zarówno w kraju, jak i na arenie międzynarodowej, postanowił za wszelką cenę udowodnić światu, że jest człowiekiem samodzielnym i konsekwentnym. Samodzielnym w kwestii podejmowania decyzji o pełnej akceptacji poczynań politycznych facecika z Nowogrodzkiej, którego nie będę bliżej określał, bo i tak wszyscy wiedzą, o kogo chodzi. Duda samodzielnie i konsekwentnie znów podjął decyzję, że będzie nadal wiernie trwał przy nim. Jednym słowem ciągle trwa przy swoim mesjaszu. I nie ma, bo nigdy wcześniej nie miał i mieć nigdy nie będzie, innego zdania w sytuacjach, kiedy wypadałoby takie zdanie mieć. Okazuje się, że decyzje samodzielne Andrzej Duda podejmuje wówczas, kiedy wybiera się na narty, albo na przejażdżkę skuterem wodnym. Być może także wtedy, kiedy dobiera na talerz dokładkę jakiejś smaczkowej potrawy, choć nie dałbym głowy, czy nie konsultuje tej decyzji z Nowogrodz-

ką.

Przypatruję się temu człowiekowi od początku jego pierwszej kadencji. Zaczął fatalnie. On, formalny strażnik konstytucji sprawowanie swojej funkcji zaczął od jej podeptania. A potem było coraz gorzej. Bez mrugnienia powieką podpisywał najgorsze i najgłupsze ustawy, uchwalane nocną porą przez swoich koleśków z PiS-u. Nie tylko akceptował bandycki demontaż trzeciego filaru władzy, czyli władzy sądowniczej, ale zadziwiająco aktywnie się włączał wraz ze swoimi – pozał się, boże, doradcami w proces przygotowywania różnych bandyckich ustaw i z widoczną satysfakcją natychmiast je podpisywał. Ośmieszając się przy okazji, jak np. przy uchwalaniu ustawy o karaniu osób obiektywnie przedstawiających stosunek Polaków do Żydów w okresie okupacji. Duda podpisał tę ustawę natychmiast z wyraźną satysfakcją, plotąc przy tym jakieś androny, a po ostrym proteście ambasad USA i Izraela z podkulonym pod siebie ogonem wycofywał się z głupot wcześniej wygłaszanych i równie szybko podpisywał ustawę anulującą poprzednią. Nie wiem, co było gorsze: objawienie głupoty i zdecy-

dowanego antysemityzmu całej ekipy rządzącej, czy kompromitacja międzynarodowa. A przy okazji żenująca służalczość wobec nowego wielkiego brata. Dramatem było, że ludzie rozsądni wcześniej ostrzegali tę zidiociałą bandę, że konsekwencje międzynarodowe mogą boleć.

I – oczywiście, bolały.

Czynny udział w demowaniu systemu wymiaru sprawiedliwości, to chyba jedna z najczarniejszych kart w historii prezydentury w naszym kraju. Akceptacja ustaw jawnie łamiących konstytucję, np. o zmianach w Trybunale Konstytucyjnym, Krajowej Radzie Sądownictwa, czy Sądzie Najwyższym to przecież nic innego, jak zbrodnie stanu. Coś takiego nie zdarzyło się w naszej historii nigdy. Aż do czasu, kiedy ten osobnik objął najwyższą posadę urzędniczą.

Ostatni wyczyn, podpisanie praktycznie bez zwłoki i bez uwagi ustawy umożliwiającej rządzącej bandzie eliminację z życia publicznego wszystkich dla tej bandy niewygodnych na niecałe 5 miesięcy przed decydującymi o demokracji wyborami parlamentarnymi jest – można powiedzieć, „wisienką na torcie” tego już ośmioletniego, demolującego państwo sprawowania urzędu prezydenckiego.

Jeśli dodamy do tego dziwaczny klucz nadawania odznaczeń państwowych, otrzymamy obraz „gościa” zachowującego się jak rozwydrzony dzieciak wpuszczony przypadkiem „na salony”.

(Ciąg dalszy na stronie 8)

(Ciąg dalszy ze strony 7)

Nadawanie najwyższych odznaczeń różnym przypadkowym ludziom, niejednokrotnie skompromitowanym i podejrzewanym o popełnienie różnych przestępstw jest degradacją rangi tych odznaczeń i policzkiem wymierzonym wszystkim wcześniej odznaczonym. Bo czym jest np. ostatnie odznaczenie niejakiego Jędraszewskiego, zatrudnionego na lukratywnej posadzie arcybiskupa metropolity krakowskiego, nominalnego księcia będziniśko siewierskiego, władcy nieistniejących księstw z okresu rozbicia dzielnicowego. A podejrzewanego słusznie o krycie podległych sobie księży – pedofilów.

Jest to po prostu zachowanie haniebne. Nie tylko ze względu na sprawowaną funkcję, Jest przede wszystkim haniebne, bo niemoralne. Ale doskonale wpisujące się w ostentacyjną religijność i klękanie przed każdym duchownym, że o całowaniu w rękę nie wspomnę.

Osobnik, mianujący się beczelnie i bezpodstawnie prezydentem wszystkich Polaków jest po prostu żalosny, I na tym właściwie należałoby skończyć ten tekst, jednakże nie można pominąć faktu, że jest on współwinnym istnienia i działania ustaw, będących w istocie aktami bezprawia, wprowadzającymi niepisana, a faktyczną eutanazję. Mam tu na myśli nie tylko ustawę represyjną, skierowaną na emerytów służb mundurowych PRL. Mam na myśli również ustawy rzekomo porządkujące krajowy system prawny, a nadające ministrowi sprawiedliwości i prokuratorowi generalnemu takie uprawnienia, które w wielu przypadkach doprowadziły do nagłych zgonów kilkoro, bądź kilkanaścioro osób spośród sędziów, czy prokuratorów, bądź członków ich rodzin. Są i inne akty prawne, którymi zostały objęte szersze warstwy społeczne, a nie zawodowe. Są to akty bezprawia obejmujące zagadnienia opieki zdrowotnej. Władza wspomagana przez Dudę zniszczyła, ba – wręcz zdemolowała system powszechnej opieki zdrowotnej.

Rzecz jasna, jeśli Duda kiedykolwiek jednak zostanie postawiony przed wymiarem sprawiedliwości, ale tym prawdziwym, a nie jego obecną atrapą, będzie bez wątpienia tłumaczył swoje działania dbałością o dobro Polski i Polaków.

I na zakończenie takie małe przypomnienie fragmentu jednej z moich pisanek o nim:

Pisałem o tym tuż przed wyborami w 2020 r. Postawiłem wówczas tezę, że jego odczucie uczestniczenia w demolowaniu systemu prawnego wynika przede wszystkim z jego osobistych przekonań i, być może,

osobistych doświadczeń. Wszyscy zastanawiają się, jak to możliwe, żeby absolwent studiów prawnych, zakończonych obroną rozprawą doktorską, łamał istniejące i powszechnie obowiązujące prawo, robiąc to z całą premedytacją i okazywaniem pogardy dla tego prawa. A ja myślę, że on zawsze działał według zasady: jeśli prawda jest niewygodna, to tym dla niej gorzej.

Moja ówczesna opinia nie tyle nie uległa zmianie, ile muszę uzupełnić ją o element wrodzonego, bądź nabytego serwilizmu, cechującego osobników słabych i niestabilnych emocjonalnie do tego zafascynowanych wiarą, lub jakąś ideą, także zdemoralizowanych bezkarnością, przeświadczonych o własnej wielkości.

I to na dziś tyle, moje przyjaciółki i przyjaciele. Bliżej wyborów pewno jeszcze nie raz jeszcze do Was napiszę, bo tematów na pewno nie zabraknie.

Uwagi i inwektywy jak zwykle proszę na mój adres: zebek86@interia.pl,

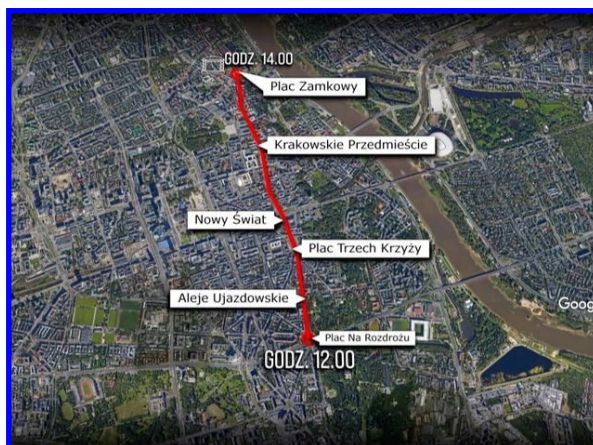
Marcin Szymański

"Lex Tusk" w pigułce WP

9-osobowa komisja powołana przez Sejm będzie miała prawo do:

1. pozbawienia danej osoby prawa do pełnienia funkcji publicznych do nawet 10 lat w ramach tzw. środków zaradczych
2. zarządzenia obowiązkowego stawiennictwa przed komisją przez każdą osobę – za brak stawienia się będzie groziła grzywna w wysokości 20 tys. zł, a następnie 50 tys. zł
3. osądzenia danej osoby bez możliwości odwołania się przez nią od decyzji komisji
4. zwolnienia danej osoby z tajemnicy zawodowej (wyjątkiem tajemnica spowiedzi)
5. odebrania danej osobie opinii "nieskazitelnego charakteru", co jest wymagane m.in. od sędziów
6. zażądania dostępu do niejawnych dokumentów
7. prowadzenia prac w trybie niejawnym
8. wyłączenia odpowiedzialności członków komisji za jej decyzje

© 2020 WP Media Sp. z o.o. Wirtualna Polska



Aneta Wybieralska:

Obywatelska powinność

Aneta Wybieralska: Obywatelska powinność – Studio Opinii

W kalendarzu „Przekroju” 4 czerwca oznaczono jako „Dzień Demokracji”. Trzydzieści cztery lata temu właśnie w tym dniu odbył się w Polsce nasz pierwszy sprawdzian z demokracji. (Pozwalam sobie napisać „sprawdzian”, ponieważ w październiku czeka nas kolejny egzamin poprawkowy).

Tego jednak nie muszę przypominać Czytelnikom „Studia Opinii”, ponieważ każdy z Nich wie na ten temat tyle samo lub więcej niż ja.

Aneta Wybieralska

Pojechałam do Warszawy, by razem z półmilionowym, solidarnym w celu, zwartym tłumem Polaków spełnić moją obywatelską powinność, czyli określić się za dalszą drogą naszego państwa. Drogą optymalnie demokratyczną, proeuropejską.

Szłam „po zwycięstwo” razem z panem Premierem Donaldem Tuskiem – frontmenem dzisiejszej opozycji politycznej oraz z innymi przywódcami politycznymi i społecznymi. Szłam z ludźmi, którzy tworzyli podwaliny polskiej demokracji. Z intelektualistami, artystami, dziennikarzami. Przed wszystkim z obywatelami takimi jak ja. Starszymi, młodszymi, dziećmi.

Maszerowaliśmy zgodnie, z uśmiechem na ustach, jak też z nadzieją na rychłą realizację tego celu. Powiewałam powieszoną z Wrocławia (autokarem) flagą Unii Europejskiej, współniosłam olbrzymi, kilkudziesięciometrowy narodowy sztandar, żywiłowo reagowałam na skandowanie tłumem, ulegając jego entuzjazmowi. Tuż za mną Marta Lempart wykrzykiwała przez megafon proko-biece hasła. Prosto w moje uszy. Rozognione wiecem dziewczyny tworzyły zwarty szyk, powiewały czarnymi flagami z symboliką Strajku Kobiet. Starszy pan

z laską ostrożnie podtrzymywał towarzyszkę sianającą się na nogach. Małe dziecko siedzące na grzbiecie taty powiewało papierową chorągiewką. Białą czerwona.

Zgadzam się z politykami oraz wieloma ludźmi mediów (krajowych i światowych) w mniemaniu, że warszawski Marsz po Wolność prowadzony wśród zabytkowych kamienic Traktu Królewskiego przez KO (PO i wszystkie inne partie opozycyjne) jest olbrzymim sukcesem naszej rodzimej demokratycznej opozycji. Udało się poruszyć tysiące ludzi, dla których wspólną ideą stał się powrót do radosnej normalności. Wolnej od kłamstwa, buty, ignorancji i złodziejstwa. Od nacjonalizmu i podobnego stalinizmowi totalitaryzmu. A w najbliższej październikowej przyszłości obalenie, potem rozliczenie obecnej ekipy rządzącej.

Jak napisał bowiem jeden z moich mądrych kolegów, jemu, mnie i tym zgromadzonym w stolicy i na ulicach wielu polskich miast obywatelom, (cyt.):

„PIS kojarzy się tylko z brunatnym kolorem, z ciemnością dnia, z obawami, i ze wszystkim, co najgorsze”.



Nieco bardziej sceptyczna byłabym, jeśli chodzi o tezę „Władza otrzymała sygnał, że polskie społeczeństwo kategorycznie domaga się zmiany. Że nie godzi się na dalsze dryfowanie Polski na Wschód, w stronę satrapii, autokracji.” Podobno rzeczywistość otrzymała taki sygnał, ale do październikowych wyborów może różnie się zdarzyć. Nadal owa władza ma za dużo zadurzonych w jej impertynencji, megalomanii oraz nonszalancji zwolenników, nadto niewątpliwie ma siły, środki Jak też poparcie wszechobecnego, pazernego, indoktrynującego Kk. A z tym atutami można zrobić dużo złego. I nie zawahają się skierować ich przeciwko narodowi, konstytucji oraz prawom człowieka.

Rozpatrując powyższą kwestię w kategoriach patriotycznego buntu, sygnał może być po raz kolejny zagłuszony. A wola ludu stłamszona. Tego ja się obawiam, stąd mój sceptycyzm polegający m.in. na postawieniu fundamentalnego pytania: ilu z nas – niez-

(Ciąg dalszy na stronie 10)

(Ciąg dalszy ze strony 9)

dowolonych spełni swoją następną, najistotniejszą obywatelską powinność i pójdzie na wybory? Odda głos wybrzmiały na ulicy Warszawy w tę demokratyczną niedzielę? (Bo że gromadnie pójdą na nie, korzystający z zachęty materialnej oraz spełniający skwapliwie księżą wolę wyartykułowaną podczas niedzielnego kazania zwolennicy obecnej władzy, to pewne).

Nasz autokar przybył dość wcześnie, zatem udało się wysiąść z niego w okolicach Łazienek. Dostaliśmy serduszkową nalepkę, ulotkę informacyjną, kilka komunikatów.

Na miejscu przedmarszowej zbiórki (Na Rozdrożu) stałam w tym przeogromnym tłumie w towarzystwie moich wspaniałych przyjaciół. Było nas tam coraz więcej i więcej. Dochodzili kolejni, tłocząc się w upale, w palącym słońcu. Niecierpliwi, gotowi go walki i manifestacji poglądów. Czekałam na hasło zagrzewające do wymarszu.

Stoimy, czekamy. Tłum faluje, przemieszcza się, ścieśnia. Nie da się uniknąć szturchańców, kopnięć, dygania drzewcami flag i transparentów. Nie udało mi się połączyć z kimkolwiek. Padła (dosłownie tak to wyglądało) telefonia komórkowa, internet. Nie można było skomunikować się z pozostałą częścią naszej grupy albo ze znajomymi z całej Polski.

W końcu się zaczęło. W samo południe. Przemówienia. **H a s ł a . P r o w a d z a c y c h** (Arlukowicz), Tuska, Trzaskowskiego.

– Jest z nami Lech Wałęsa!

Super, że jest z nami, ramię w ramię z przywódcami obecnej opozycji. To legenda, ikona.

Laureat Pokojowej Nagrody Nobla otrzymanej za idee demokracji.

I to nie jest ważne, że Wałęsa otrzymał mikrofon i przemówił. O latach osiemnastych, o bezpiece, o jego drodze do wolności. To nie jest istotne, że to samo (i tak samo) mówi od kilkudziesięciu lat. Martyrologia w pełnej wałęsowskiej krasie. I o medalach, których ma więcej niż Breżniew. O doktoratach, o bardzo ważnym, światowej klasy „Ja”. Długo. Zbyt długo...

Nie na to czekałam ja i kilkaset tysięcy Polaków. Nie czas i miejsce na otrzaskane wynurzenia. Nie o to chodziło naszemu gremium. Na pewno nie o, **p r z e p r a s z a m** za kolokwializm, gładzenie historyczne.

Obok nas zasłabła jakaś starsza pani.

Ktoś zadał pytanie, kto dopuścił do naszego obecnego status quo zwanego kaczynizmem. Bo Lech się nie poczuwa. „O take Polske nie walczyli?”

Zaczęły się gwizdy, skandowanie:

– Ru-sza-my!

– Przezań gadać! Idziemy!

– Skończ-człowieku! Przes-tań-pieprzyć!

I to nie ważne, że zaraz potem dostała mikrofon jakaś pani z Wolnych Sądów, i jej już nikt nie chciał słuchać. I potem pan, znowu pani.

Starsza kobieta zadała mi pytanie: – Dlaczego oni tyle gadają? Ja przyszedłam na marsz, nie na wiec. Gładzenia słucham w telewizji od lat... A tak gorąco.

– Napije się pani wody? – zapytałam.

– Nie, dziękuję. Mam wodę. Może jakoś wytrzymam...

Nie wiem, czy wytrzymała. Po chwili straciłam ją z oczu.

Ukrop, duchota, słoneczna patelnia. Tysiące gorących oddechów, mokrych od potu koszul, spuchniętych stóp.

I to nieważne, że pomimo ogromnego entuzjazmu, wszyscy zaczęliśmy odczuwać zniecierpliwienie. Każdy na swój sposób. My (ja i oni) chcieliśmy maszerować, realizować cel naszego przyjazdu. Zamanifestować nasz bunt, nasz „wkurw”. Być razem, solidarni, związani ideą wolności i europejskości. Demokracją.

Nareszcie, powoli, mozolnie. Hasło do wymarszu. Radość.

– Idziemy!

Środek peletonu stał, boki sunęły na zamek. Zanim wszystko to się zorganizowało, upłynęła kolejna godzina w bezruchu.

I tak było przepięknie. Godnie, razem. Sztandary, flagi, banery, transparenty. Miasta, województwa. Cała Polska. Zachodnia i Wschodnia. Braterstwo.

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę, będziemy Polakami.”

Po raz pierwszy od ośmiu lat poczułam coś w rodzaju dumnej nadziei. Że uczestniczę w wydarzeniu wielkim i historycznym. Że robię coś czynnie. Sama sobie, minuta po minucie, krok po kroku udowadniałam wolę dokonania zmian. Moja, ich wszystkich.

Nie, nie tak. Raczej wolę niedopuszczenia do całkowitej destrukcji mojej ojczyzny.

Patetycznie? Tak! Bo tam był patos, determinacja, silna wola. Ale bez patosu i zrozumiałych haseł nie porywa się tysięcy zbuntowanych, doprowadzonych do ostateczności obywateli.

Mnie się chciało! Chce mi się nadal!

(Ciąg dalszy na stronie 11)

(Ciąg dalszy ze strony 10)

Gdy my podchodziliśmy pod Plac Zamkowy, wielu nie ruszyło jeszcze z miejsca zbiórki. Oszacowaliśmy (z moim wspianym towarzyszem) ilość uczestników Marszu na około pół miliona. Potem okazało się, że szacunki specjalistów były podobne. Dużo nas tam było.

Nadzieja. Oczekiwanie. Wspólnota, radość, jedność.

Bynajmniej nie dotychczasowy ośmioletni *Spleen*.

*„Czekam na wiatr co rozgoni
Ciemne skłębione zastony
Staną wtedy na raz
Ze słońcem twarzą w twarz”...*

Fragment utworu formacji „Maanam” pt. „Krakowski Spleen”.*

I to nieważne, że Warszawa nie poradziła sobie z taką ilością gości. Bary, kawiarnie, restauracje i sklepy nie były przygotowane na najazd głodnych i spragnionych wojowników o wolność i demokrację.

I to nieważne, że miasto zostało sparaliżowane logistycznie. Bo potem nie mogliśmy stamtąd wyjechać. Prawie trzy godziny oczekiwania na podjazd autokaru, nocne powroty do domów, krótki sen przed prozą dnia codziennego, niebotyczne zmęczenie.

Jak było?

Wspaniale! Polacy dali świadectwo. Nie zawiedli, zjednoczyli się, wyszli na ulicę.

Kochani, jesteście Wielcy!!! Dziękuję!

Jestem z siebie dumna. Chyba zrobiłam coś. Stałam ze słońcem twarzą w twarz. Spełniłam moją obywatelską powinność. A w październiku pójde na wybory. I oddam rozsądnie mój jedyny głos. Postawię na europejską demokrację.

Aneta Wybieralska



Olsztyńscy uczestnicy (fotografia poniżej) Marszu wypatrzyli w tłumie Misia. Ten „Miś na miarę naszych możliwości” Stanisław Bareja na wieczność dopasował do ukazywania śmieszności jakiej władza serwuje „swojemu ludowi”. Tym razem Miś pokazuje wszystko to co związane jest z megalomańskim planem budowy CPK przyrównując do: elektrowni w Ostrołęce, czy przekopu Mierzei Wiślanej... A co nas jeszcze czeka jeśli rządzącym uda się przedłużyć swoje rządy...

JKK





W Olsztynie natomiast, ci wszyscy którzy nie mogli pojechać do Warszawy na Marsz, uczestniczyli w spotkaniu 4 czerwca pod teatrem im. Stefana Jaracza w . W spotkaniu zwołanemu przez panią Irenę Telesz aktorkę wspomnianego teatru. Pani Irena nie wybierała się do

Warszawy na ów marsz ku demokracji zwołany przez Tuska, zaproponowała więc swoim przyjaciółom spotkanie licząc na, co najwyżej, 100 osób.

Spotkało się tam ponad tysiąc Olsztynian. Problemy były z nagłośnieniem, gdyż, jako niewielkie zgromadzenie—spotkanie nie zarejestrowało nagłośnienia w Urzędzie miasta.

Mimo tego było radośnie i kolorowo. Wstąpiła w Polaków serca nadzieja na odmianę ponurej rzeczywistości jaka ich otacza obecnie.

Więcej o spotkaniu na Wyborczej:

[Marsz 4 czerwca. Setki osób w Olsztynie. Nie mogli pojechać do Warszawy, więc przyszli pod teatr \(wyborcza.pl\)](#)

JKK



Złodzieje nie wypoczywają.

[Kradzieże mieszkań. Na klamkę, na znaki, na obserwacje. Nie zostawiaj otwartych drzwi \(wyborcza.biz\)](#)

Rysują znaki przy dzwonekch do drzwi, szukają otwartych mieszkań lub prowadzą zakrojone obserwacje. Wiedza, która nieruchomości może być warta obrabowania. Do kradzieży dochodzi nawet w blokach, w których prowadzony jest monitoring i obecna ochrona.

[Justyna Sobolak \(wyborcza.pl\)](#)

Na lokalnych, facebookowych grupach w Krakowie, Katowicach czy Rybniku przybywa ostrzeżeń przed złodziejami. Internauci publikują zdjęcia klatek schodowych i pokazują dziwne znaki przy dzwonekch do drzwi. Mieszkańcy są pewni, że to złodzieje typują w ten sposób mieszkania, które padną ich łupem.

Straż sąsiedzka

„Drodzy Sąsiedzi, 30 kwietnia o 3:50 w nocy grupa czterech mężczyzn chodziła po klatkach i naciskała na klamki u drzwi. Następnego dnia rano wszystkie mieszkania zostały oznaczone trzema rodzajami znaków (koło dzwonek, nieco powyżej lamperii). Wezwaliśmy patrol policji, a funkcjonariusze potwierdzili, że wszystko wskazuje na to, że zorganizowana grupa przestępcza szykuje się do działania” – ostrzegła niedawno mieszkańców jednego z krakowskich osiedli Anna.

Sąsiedzi zwarli szyki i zmyli wszystkie znaki, jakie znaleźli. „Wszystkie znaki zostały zmyte ze ścian wewnątrz budynku, a także z drzwi wejściowych (na których były wypisane numery kilku mieszkań) oraz z bramy wejściowej na posesję. Niestety, od tego czasu znaki pojawiły się już kilkukrotnie. Malowane są i w nocy, i w biały dzień, o różnych porach. Za każdym razem są dokumentowane i zmywane, a po każdym usunięciu znaków następnego dnia w klatkach pojawiają się obce osoby (np. 20-latek szwendający się po piętach, pseudokominiarz wizytujący mieszkania w

trakcie weekendu majowego)” – dodaje.

W styczniu podobne ostrzeżenia płynęły z Katowic. Tam także mieszkańcy zwarli szyki i popsuli włamywaczom plany. Roznosili ulotki, pilnowali, by do bloku nie dostały się obce osoby, zachowywali wzmoczoną czujność o każdej porze dnia i nocy.

Na klamkę

Na razie sygnałów o takich działaniach nie ma w innych miastach Polski.

– Jest to dość nietypowe działanie, by złodzieje oznaczali mieszkania. Po co włamywacz miałby informować, że interesuje się danym lokalem? – zastanawia się komisarz Maciej Świecichowski z Zespołu Prasowego KWP w Poznaniu

Jak podkreśla, typowanie nieruchomości przez złodzieja raczej nie jest przypadkowe. Włamywacze najczęściej prowadzą obserwacje przez długi czas. – Włamywanie się bez rozpoznania jest zbyt dużym ryzykiem. Mówimy o przestępstwie, które jest zagrożone karą do 10 lat pozbawienia wolności – przypomina komisarz.

Jak dodaje, złodziej najczęściej przez dłuższy czas prowadzi obserwacje. Wie, kto w jakich godzinach przebywa w nieruchomości i co w niej znajdzie.

– Ostatnio mamy informacje o próbach kradzieży przez wchodzenie na klamkę, czyli sprawca sprawdza mieszkania, jedno po drugim. Gdy jest otwarte, wchodzi i patrzy, czy w przedpokoju jest torebka, szaszetka. A jeśli nic nie ma, to

wychodzi. Przyłapaną tłumaczy, że pomylił mieszkania lub wymyśla inną wymówkę – mówi Maciej Świecichowski.

72 tys. Przypadków

kradzieży z włamaniem

W 2021 r. policja stwierdziła 71,6 tys. przypadków kradzieży z włamaniem. O ponad 2,4 tys. więcej niż w 2019 r. Włamań było jednak mniej niż w pandemii. W 2020 r. stwierdzono 72,5 tys. takich przypadków. Nie ma więc naglej tendencji wzrostowej. Do 2014 r. liczba kradzieży z włamaniem przekraczała 100 tys. rocznie.

Niemniej problem nadal jest znaczący. Do kradzieży dochodzi zarówno w mieszkaniach, jak i domach jednorodzinnych. Ze złodziejami borykają się nawet mieszkańcy bloków, w których zamontowany jest monitoring czy obecny ochroniarz, co bulwersuje członków wspólnoty, bo płacą za większe bezpieczeństwo. – Płacimy niemało za utrzymanie monitoringu oraz za obecność ochroniarza. Mimo to kilka dni temu w naszym bloku doszło do włamania. Okradziono mieszkanie znajdujące się na niskim parterze, z ogródkiem – mówi Martyna, mieszkanka jednego z warszawskich osiedli.

Wtórkuje jej Bartosz, który także płaci w comiesięcznym czynszu za osiedlowy monitoring. Mimo to w ciągu kilku miesięcy doszło już do kradzieży dwóch rowerów i sprawcy nie udało się ustalić. – Kaptur, maseczka i mogą szukać wiatru w polu – mówi Bartosz.

To jednak mieszkania, budynki i osiedla bez kamer w pierwszej kolejności narażone są na włama-

(Ciąg dalszy ze strony 13)

nie. Jeden z użytkowników wspomina, że w bloku, w którym mieszka i który nie jest monitorowany, w ciągu dwóch miesięcy doszło do dwóch włamań. Sprawy weszli do mieszkań przez balkon. „Mimo że balkon mam naprzeciw bloku, w którym jest 75 mieszkań, to nikt nic nie widział, nie słyszał. Zginęło 40 kilka tysięcy złotych” – informuje.

Zamykać drzwi i okna, pieniądze trzymać w banku

Choć złodzieje wciąż udoskonalały swoje techniki, to istnieje kilka sposobów, by zabezpieczyć się przed włamaniem i kradzieżą. – Najważniejszym i najprostszym działaniem jest zamykanie domu czy mieszkania, nawet gdy jesteśmy w środku. Kiedy wyjeżdża się na urlop czy choćby kilka dni, należy zamknąć wszystkie okna. Jest to bardzo ważne szczególnie w przypadku domów jednorodzinnych – do nich przestępcy najczęściej wchodzi przez drzwi balkonowe i okna – uczuła Maciej Świecichowski z Zespołu Prasowego KWP w Poznaniu.

Radzi, by o wyjeździe poinformować zaprzyjaźnionych sąsiadów. – Będą reagować, jeśli ktoś będzie próbował wejść pod pretekstem choćby prowadzenia prac remontowych. Jeśli jedziemy na wakacje, to nie piszmy w mediach społecznościowych, że nas nie będzie, nie wysyłamy zdjęć, bo to też wskazówka dla złodzieja, że nas nie będzie. Zdjęcia możemy zamieścić dopiero po powrocie – przypomina Maciej Świecichowski.

Informuje także, by w mieszkaniach i domach nie trzymać zbyt dużej ilości gotówki i kosztownej biżuterii. – Cały czas zdarzają się przypadki, że dochodzi do włamań i z mieszkania ginie duża ilość pieniędzy, które spokojnie mogłyby być w banku –

podkreśla komisarz.

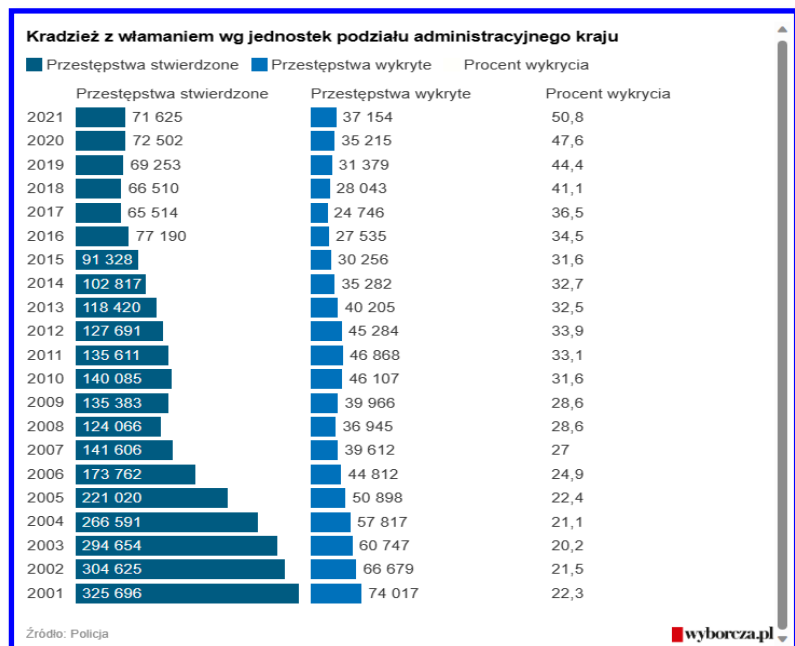
Adam Jachimczak z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach doradza, by zainwestować w rolety antywłamaniowe, atestowane zamki, alarm połączony z monitoringiem, czujniki ruchu i dobre oświetlenie terenu. – Na bezpieczeństwie nie warto oszczędzać. Warto za to przez odpowiednie zabezpieczenia, zniechęcić przestępców do wyboru swojego mieszkania lub domu. Pamiętajmy, że złodziej często zrezygnuje, gdy pokonanie zabezpieczeń będzie wymagało poświęcenia dużo czasu. Warto podkreślić, że włamanie pociąga za sobą nie tylko straty materialne, ale również bardzo często wiąże się z utratą poczucia bezpieczeństwa domowników – mówi Adam Jachimczak.

Adam Jachimczak z Zespołu Prasowego Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach radzi:

- Przed wyjazdem na urlop poprośmy sąsiada lub inną zaufaną osobę o to, żeby podczas naszej nieobecności zaopiekował się domem/mieszkaniami, zebrał ze skrzynki pocztowej przychodzącą korespondencję i

ulotki.

- Nigdy nie zostawiamy kluczy w niezabezpieczonym miejscu, np. pod wycieraczką czy doniczką.
- Pamiętajmy również, żeby za każdym razem, kiedy wychodzimy z domu, zamykać drzwi i okna (również te piwniczne i dachowe) oraz włączyć alarm, jeśli go posiadamy. Przed dłuższym wyjazdem warto także zakręcić zawory doprowadzające wodę i gaz do domu oraz pomieszczeń gospodarczych.
- Planując urlop, rozważmy zdeponowanie w banku posiadanej gotówki, kosztowności i innych przedmiotów wartościowych. Stamtąd na pewno je odbierzemy. Bezpieczne będą czekały na nasz powrót.
- Miejmy też na uwadze, że media społecznościowe mogą być źródłem informacji dla złodzieja. Zdjęcia z wakacji zamieszczajmy w nich dopiero po powrocie, aby uniknąć przykrych niespodzianek.



MADEX – wielki przekręt

Odcinek 2

Zacznę od opisu obiektu, który miał być wchłonięty w drugim etapie, przez wielki kombinat przemysłowy posadowiony na piasku. Trochę prawdy w tym jest, bo jak wspomniałem w odcinku 1 niniejszej opowieści, to wielkie przedsięwzięcie przemysłowe zwane największym suchym portem w Europie, miało być wybudowane na ogromnych złożach drogocennego piasku.

Wojciech Trzecicki



Wjazd na teren kopalni - za: [Biała Góra Miłane Smardzewice Tomaszów \(I\) - Kopalnia Biała Góra - Wikipedija, wolna encyklopedia](#)

Prawie każdy z nas, kiedy był dzieckiem i miał odpowiednie możliwości, czyli na podorędziu – piasek i wodę, marzył o budowie babek z piasku, a ci z zacięciem budowlańca – o zamkach, domach i innych formach architektonicznych z piasku.

Historia Białej Góry rozpoczyna się w 1922r. i związana jest z Bohdanem Łozińskim. Inżynier ten w 1921r. przybył do Tomaszowa Maz. i w niedalekich Smardzewicach, podczas pozyskiwania karpiny, odkrył piasek kwarcowy. Inwestując własne środki, namawiając również swoich przyjaciół, otworzył w 1922 r. przedsiębiorstwo pod nazwą „Przetwory Kamienne”. Była to pierwsza z prawdziwego zdarzenia, kopalnia piasku kwarcowego w Polsce. Pierwsze ilości produkcyjne w ciągu roku wyniosły tylko 2.000 ton. Po wojnie, w 1948 r. przedsiębiorstwo zostało przejęte przez władze

państwowe. Na przełomie lat 80-tych i 90-tych kopalnia została skomercjalizowana. W 1998 r. nastąpiła prywatyzacja firmy.

Od początku istnienia kopalnia była ważnym dostawcą piasku, głównie do hut szkła, które funkcjonowały w oddalonym o 30 km Piotrkowie Tryb.

Pewnego dnia, roku pańskiego 1994, po odprawie z załogą Wydziału d/w z PG KWP w Piotrkowie Tryb., zadzwonił czerwony telefon (kolor aparatu – była to tzw. szybka łączność z Komendantem Wojewódzkim Policji w Piotrkowie Tryb. Lechem K., szybka łączność z Zastępcą Komendanta Wojewódzkiego – kolor aparatu szary). Był to funkcjonariusz Policji z kilkuletnim stażem, z pionu dochodzeniowo-śledczego, w stopniu komisarza. Objął to zaszczytne i wysokie stanowisko ponieważ był nominantem nowo powstałego ciała decyzyjnego,

jakim były niezależne samorządne związki zawodowe – NSZZ Policjantów.

Z wielką ochotą udałem się do gabinetu ww osoby, bo od bardzo długiego czasu telefon ten milczał. Byłem pod ogromnym wrażeniem, że musiało się wydarzyć coś wielkiego w tym małym województwie, że mój „guru” mnie wzywa. Ponieważ byliśmy na stopie koleżeńskej, bez żadnych form regulaminowych spocząłem na miękkim krześle, patrząc z zaciekawieniem w oczy koledze Komendantowi. „Słuchaj Wojtek – rozpoczął – będziemy mieli już niedługo w naszym województwie wielką inwestycję budowlaną. Zasięg jej oraz środki finansowe są ogromne, a finał okaże się wielkim sukcesem, który odbije się ogromnym echem w Europie.” „Kurde- pomyślałem- to wspaniała informacja” .Jakim wielkim szczęściem jest, że jestem pegowcem, bo utrzymanie mam na długie lata (budowa elektrowni w Bełchatowie, kopalnia węgla brunatnego Bełchatów).

Nie wiedziałem wówczas, że odkryją szykowany sprytnie wielki przekręt polegający na wyłudzeniu ogromnych pieniędzy przez ludzi na wysokich stołkach, przy wykorzystaniu cwane „słupa”. Ale wracajmy do błogiej atmosfery w gabinecie komendanta-związkowca.

Dowiedziałem się, że poprzedniego dnia był na naradzie u Wojewody, w której uczestniczyli również m.in. naczelnicy ważnych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego, Starosta Powiatu Opoczyńskiego, Wójt Gminy Sławno oraz biznesmen Jan Madej. Ów biz-

(Ciąg dalszy na stronie 16)

(Ciąg dalszy ze strony 15)

nesmen zapoznał uczestników narady ze swoimi planami inwestycyjnymi i poprosił o wsparcie mentalne i organizacyjne tego przedsięwzięcia.

Na początku realizacji tego projektu, znajdował się zakup Kopalni Piasku w Grudzeń Lesie, wykup kilkuset hektarów gruntów rolnych, w tym zalesionych, od okolicznych rolników, budowa linii kolejowej, która połączy Centralną Magistralę Węglową z obiektami w Grudzeń Lesie. M.in. miał być wybudowany tam również duży browar, a piwo tam wytwarzane miało być jednym z najlepszych w Polsce, gdyż woda, która miała być wykorzystywana do jego produkcji, zawierająca rzadkie pierwiastki, pochodziłaby ze studni głębinowych.

Ten wielki plac budowy powinien być zabezpieczony przez odpowiednie służby ochrony, a przede wszystkim przez Policję. Aby to zabezpieczenie było skuteczne, za zgodą Wojewody oraz

Komendanta Wojewódzkiego Policji, ma powstać Posterunek Terenowy Policji, wyposażony w terenowe Toyoty – pierwsze w Polsce na wyposażeniu Policji. Słyszając to ostatnie zdanie odczułem, że kolega Komendant jest prawie przekonany o pojawieniu się na horyzoncie szansy awansu do Warszawy. Chcąc mu pomóc, zaproponowałem dokonanie stosownych ustaleń operacyjnych mających na celu uzyskanie informacji o tym wielkim biznesie, o którym wiadomo było tyle, że pochodzi z Wybrzeża.

Trochę był tą propozycją zdziwiony, ale stwierdził, że wyraża zgodę, a szczegóły tego przedsięwzięcia mam uzgodnić z Wojtkiem K., jego zastępcą, bo on nie zna się na pracy operacyjnej. Na koniec przestrzegł, bym do tego sprawdzenia podszedł z należytą ostrożnością.

Nie żyjący już Wojtek K. - Zastępca Komendanta Wojewódzkiego Policji w Piotrkowie Tryb., z zawodu nauczyciel, wspomniał

człowiek, nie był typowym policjantem, w pionie logistyki - tak, ale przełożonym funkcjonariuszy podstawowych wydziałów policyjnych - niekoniecznie.

Na drugi dzień zameldowałem się u zastępcy Lecha K.. Wiedział już, że będę trochę działał wokół Jana Madeja. Powiedziałem, że zacznę od ustalenia jego miejsca zamieszkania oraz jego przeszłości biznesowej oraz innych danych o życiu tego mężczyzny. Wydział d/w z PG w Gdańsku przysłał mi informację, że taki Jan Madej jest mieszkańcem Gdyni. Bliższych informacji udzieli Sekcja PG Komendy Miejskiej Policji w Gdyni. Wspólnie z moim zastępcą Stanisławem G., wyposażeni w delegację służbowe, służbowym samochodem m-ki Vento, pojechaliśmy nad morze.

C.D.N.

Pozdrawiam „Pegowiec”



Widok ogólny kopalni piasku. Sand mine - panoramio - Rafał Klisowski - Kopalnia Biada Góra - Wikipedia, wolna encyklopedia

POD PRĄD

OBLUDA... ARCYOBLUDA... KLAUZULA SUMIENIA!

Zmarła kolejna kobieta w ciąży, bo lekarze czekali z udzieleniem jej pomocy dopóki płód nie umrze, gdyż usunięcie go, a tym samym uratowanie życia ciężarnej, jest niezgodne z prawem uchwalonym przez pukniętych sekciarzy, i z ich zasadami „moralnymi”.

Większość medyków obojga płci pełni swoje posłannictwo z największym oddaniem i kłaniam się im z najwyższym szacunkiem. Niestety znalazły się w tym środowisku czarne owce, opętańcy, których nazywam klauzurowcami, chociaż proszą się o dosadny epitet. Nakręcenii i wspierani przez obskurantów z różnych ruchów antyaborcyjnych, w tym znaczną część polityków wszelkich maści, też skażonych niewydolnością myślenia lub cynizmem, wydają wyroki śmierci na kobiety, byleby przetrwał w ich ciele płód, co do którego człowieczeństwa – momentu jego powstania, są kontrowersje nawet wśród świętych Kościoła (o czym poniżej). Każą umierać matkom, pozabawiając ich żyjące już dzieci matczynej opieki, miłości. I robią to z gębami pełnymi frazesów, że rodzina jest najważniejsza! Niezmiennie postępując w myśl cynicznej zasady – ważne, żeby płód wyszedł z łona matki, a potem to niech już się martwi sam o siebie (500 czy nawet 800 plus jest tylko pozorowaniem dbałości o narodzonych, w gruncie rzeczy to kupowanie głosów wyborczych); w 2021 roku w Polsce poniżej granicy skrajnego ubóstwa – poziomu egzystencji, który zagraża życiu i zdrowiu – żyło 1,6 mln osób, w tym 333 tys. dzieci!!!!

Klauzula sumienia jest jednym z największych przekrętów moralnych i idącym za nim przyzwoleniem do popełnienia przestępstw przeciwko życiu i zdrowiu. Ci, którzy jej hołdują, odwołują się przede wszystkim do praw boskich i nauki Kościoła, czyli także do teorii głoszonych przez Ojców Kościoła, uznawanych i czczonych jako święci do dnia dzisiejszego.

A w ich naukach różnie z uczłowieniem płodu od chwili jego poczęcia bywało.

Na przykład święty Tomasz z Akwinu twierdził, że zarodek płci męskiej staje się człowiekiem po 40

dniach (a więc nie od chwili poczęcia!) a zarodek płci żeńskiej dopiero po dniach 90, gdyż dopiero wtedy łączy się z duszą! W dodatku dziewczynki powstają z uszkodzonego nasienia lub też w następstwie wilgotnych wiatrów. Co prawda nie była to oryginalna myśl Tomasza, bo zaczerpnął ją od Arystotelesa, niemniej uwiarygodnił ją swoim „świętym” autorytetem. Doktor Kościoła, filar katolickiej ortodoksji, obdarzony przez Kościół szczególnym zaufaniem, twierdził, że do czasu wspomnianych terminów, zarodek nie jest istotą ludzką.

Onaniści wszystkich krajów odetchnijcie pełną piersią! Wy u Kai G o d e k i j e j p a t r o n ó w , jej stymulatorów cieszyć się pełną wyrozumiałością i dla was nie będą żądać drastycznych kar za zabójstwo, jak dla kobiet walczących o prawo do aborcji.

Na marginesie drobna uszczypliwość. Jak to się dzieje, że na wyżyny świętości i nietykalności antyaborcjoniści wynoszą zarodek, (nierzadko uważany przez nich już za płód acz nie osiągnął jedenastego tygodnia istnienia), który powstał w tak pogardzanych okolicznościach:

– Święty Hieronim, Ojciec Kościoła: „ Małżonkowie żyją niczym bydło, a spółkowanie z kobietami upodabnia mężczyzn do świń i innych nierozumnych bydła...”.

– Święty Augustyn: „Przytulac kobietę to jak przytulać wór gnoju” (nawet jeżeli jak twierdzą obrońcy Augustyna nie chodziło mu o coś obrzydliwego tylko niewiele wartego, to i tak jest to, mało powiedzieć, poniżające!)

– Papież Pius II: „Kiedy widzisz kobietę, pamiętaj że to diabeł!...”.

Klauzurowcy i antyaborcjoniści gdyby nie mieli mózgów przegrzanych non stop jałowym myśleniem, uświadomili by sobie, że coś w tym wszystkim nie gra, że walczą o coś, co w gruncie rzeczy pochodzi od diabła, jest wynikiem spółkowania świń...

Deklarują się jako gorliwe dzieci Kościoła, czyli że wierzą we wszystko co on głosi, łącznie z dogmatami, a więc również w aksjomaty świętych: Tomasza, Hieronima, Augustyna... Wierzą, bo gdyby je pod-

ważali, byliby heretykami, a żadnego odszczepieństwa od wiary nie deklarują. Czyli uznają za słuszne także ich zacytowane twierdzenia, które notabene służą tu tylko dla przykładu, gdyż w historii Kościoła było podobnych bez liku.

I nie widzą w tym żadnego dysonansu?!!!

Jeżeli klauzula sumienia bralaby się z czystych intencji to nie powinna ograniczać się do piątego przykazania – Nie zabijaj (i to tylko płodu), ale i do innych przykazań: nie kradnij, nie pożądaj żony bliźniego swego ani żadnej rzeczy, która jest, a przede wszystkim – Nie będziesz miał cudzych bogów przede mną. A bardzo wielu moich rodaków od pewnego czasu zagustowało w czczeniu ludzkich bożków, degradując najważniejszego, który dał im Dekalog, gdyż on jest daleko, niepojęty swoją istotą w ich rozumie, a bożkowie są pod ręką, manną sypią, złote góry obiecują...

I co najbardziej w tym niepojęte, że mimo okazywanego Najważniejszemu lekceważenia właśnie do niego wybierają się po śmierci na życie wieczne!

Klauzula sumienia została stworzona fanatyków i hochsztaplerów, którzy żeby zaistnieć w przestrzeni publicznej gotowi są na wszystko, a także dla lekarzy, którzy przypomnieli sobie o swoim sumieniu po tym, jak nabili kabzę na robieniu tzw. skrobanek!

Obłuda i ohyda!

To co napisałem nie oznacza, że jestem zwolennikiem aborcji bez jakichkolwiek ograniczeń, na każde życzenie. W każdym przypadku powinna zależeć od wspólnej decyzji kobiety i lekarza, byleby nie maniałnego klauzurowca! Zresztą mam świadomość, że absolutna większość kobiet nie chciała i nie chce uczynić z aborcji swego hobby. Tak uważają tylko porypani zwolennicy jej zakazu w każdych okolicznościach!

Janusz Maciej Jastrzębski

Badanie wpływów,

czyli, Jak to było z naszym „Polonezem”?

Określenie strych jest czasami stosowane. Jako pewna przenośnia dotycząca wytworu naszych mózgów, rozumów, odkrywania zasobów naszej pamięci. Pamięci, czyli naszego osobistego archiwum. Tego, które czasami odświeżmy albo utrwalmy pisząc wspomnienia albo sagi o swojej własnej rodzinie.

Mieczysław Malicki plus Trumwirat

Zasoby naszego osobistego archiwum nie podlegają i nigdy nie będą podlegać wybiór- czemu nadzorowi sowicie opła- canego partyjnego potworka o nazwie IPN, utworzonego w „demokratycznym” państwie znanym jako III Rzeczpospolita Polska.

*

Jest sierpień 1975 rok. To pew- nik.

Dziewczynka lat 15, czyli już właściwie podłotek, jedzie ze swoim Tata na Zachód. Na wa- kacje, zwiedzać i odwiedzać.

Czym jada, jakie państwa odwie- dzają, kogo spotykają, to już niech zostanie w pamięci archi- wum - strychu owej Dziewczyn- ki. Nie to jest najważniejsze.

*

Gdzieś na Zachodzie Europy odwiedzają pewne państwo, w którym od wielu lat zamieszkuje znajomy Taty Dziewczynki. Kie- dyś mieszkał w Polsce. Tu się urodził. Tutaj zdobył solidne, politechniczne wykształcenie, założył rodzinę, pasjonował się szachami.

Ale MUSIAŁ wyjechać. Wyjechał sam, w okoliczno- ściach na dziś i dla tematu niei- stotnych. Okreśmy to jako „One Way Ticket” uchodźcy bez prawa powrotu do ojczyzny. Tę zоста- wia na Wschodzie, zamyka się za nim żelazna kurtyna. Na pra- wie 40 lat...

Panowie wspominają. Swoją młodość, wspólne razem, piękne czasy początku samo- dzielnych decyzji i wyborów. Co

u mnie, co u ciebie, czy w nas jest jeszcze obecne tamto życie. Jest obecne, bo być musi. Pa- miętamy. Mur Berliński także pokrzyżował wiele spraw i znisz- czył wiele żyć. Opowiadają o znajomych. Deklarują przyjaźń, bo tej ich, prawdziwej, nic nie jest w stanie zniszczyć (żaden ustrój, żaden kacyk, żadne pie- niądze).

Rodzina nastolatki gosz- czona jest po polsku. Nie na mo- dłę kraju i regionu, w którym mieszka gościnny Znajomy. Oczywiście, dorośli spożywają przy tym trunki zwane po- wszechnie napojami wyskokowy- mi. Szczerość, prawda, „oni”. Radość ze spotkania. Kolejnego, bo pan Tata był tam służbowo w 1972 roku.

- Ale, dlaczego, kiedy nar- reszcie będzie normalnie???

Właśnie. Kiedy?

Dziewczynka zapewne początko- wo się nudzi, ale z powodu nie- zwykłe ciekawych tematów z coraz większym zainteresowa- niem przysłuchuje się rozmowie panów. Nikt jej nie wygania, nie zakazuje słuchania. Może robić, co jej się podoba. W tle obcoję- zyczny szmer kolorowego telewi- zora na pilota i z takim ekrano- wym okienkiem służącym do podglądania innego programu. W Polsce jest dwa, tam kilkaset z całego świata.

- A może chcesz posłu- chać RWE? W nocy są powtórki. Radio postawie ci na szafkę noc- ną...

Nasza podróżniczka jest niezwy- kłe inteligentnym dzieckiem, które mimowolnie analizuje opo- wiadania obu panów i, co naj- bardziej istotne, zapamiętuje tę rozmowę.

W pewnym momencie Znajomy przechodzi na tematy zawodowe. Coś mu się przypo- mina, idzie do gabinetu z okna- mi wychodzącymi na osiedlowy kort tenisowy, stamtąd przynosi kilka zwojów papieru.

Rozwija na stole rysunek techniczny (wykonany tuszem na kalce technicznej profesjonal- nie, po inżyniersku). Ukazuje się widok planów samochodu oso- bowego „Polonez”, o którym wówczas w Polsce jeszcze nikt nie słyszał, nie mówiąc o wyglą- dzie nadwozia.

- Wiesz, fajny będziecie mieć ten samochód. Jak na wa- sze możliwości? Co ty na to?

*

W tym miejscu odwołuję się do Koleżanek i Kolegów z wiedzą i doświadczeniem z zakresu wy- glądu, zastosowania i tworzenia rysunku technicznego. Osoby nie znające natomiast tych za- gadnień, wprowadzę w temat, krótko.

Otóż w przeszłości, (lata 70-te ubiegłego wieku to prze- cież przeszłość), konstruktor czegokolwiek (projektant ma- szyn, urządzeń, architekt itd.) wykonywał szkice, rysunki, któ- re potem (zgodnie z zasadami i normami technicznymi) kreślał wykonywał tuszem - przy pomo- cy redیسówek, rapidografów (to przy redیسówce był „mercedes”), liniałów, cyrkli, ekierok - na kal- ce technicznej rysunek CZE- GOŚ. Tu wygląd nadwozia „Poloneza” - z boku, z tyłu, przo-

(Ciąg dalszy na stronie 19)

(Ciąg dalszy ze strony 18)

du i pod kątem. Podobnie sporządzano rysunki np. silnika i części silnika, jego podzespołów, szczegółów. Cały samochód, cała maszyna została rozrysowana w szczegółach.

Tuszem na kalce technicznej. Dziś prawdziwych kreślarzy już prawie nie ma. Rysunki wykonuje się całkowicie inaczej.

Zasadniczym jest tu fakt, że rysunek tuszem na kalce technicznej może być tylko jeden! Plany zaś pilnie są strzeżone. Tajemnica państwowa, służbowa, gospodarcza, produkcji. Mówi Wam to coś?

Inne rysunki niezbędne w procesie produkcyjnym sporządza się metodą odbitek z tego jednego oryginału: **tuszem na kalce!!!**



*

Co istotne, ów Pan Kolega Taty Dziewczynki (polskiego podlotka zafascynowanego Europą Zachodnią: kolorami, zapachami, fantą, coca-cola, modnymi ciuchami, wolnością, etc., etc.) jest wysokiej rangi specjalistą pracującym w jednym z koncernów motoryzacyjnych. Hen, gdzieś w Europie. W wielkim pięknym mieście, kojarzonym historycznie, sportowo, kulturalnie, architektonicznie.

Dodam dwie uwagi:

- ów pan inżynier specjalista nie jest pracownikiem FIATA,
- Tata Dziewczynki nie jest polskim szpiegiem.

*

Teraz zadam Wam, Drodzy Koledzy i Koleżanki, parę pytań. Luźno związanych, aczkolwiek skojarzonych z podpisaną właśnie ustawą nazwaną „Lex Tusk”.

Oto one:

- zapewne, o ile teraz przeczytacie to, co zamieściłem pod spodem pod linkami, domyślicie się, że niezwykle udane autko jakim był „Polonez”, nie jest wytworem polskiej myśli technicznej (wielka szkoda, bo ładna sylwetka). Kto zatem go stworzył?
- skąd rysunek „Poloneza” (w tuszu na kalce)

pojawił się w domu pracownika konkurenta FIATA ???

*

Tacie Dziewczynki oczy powiększyły się do rozmiarów kamieni młyńskich. (Polak, lokalny działacz, celebryta. Choć przecież wtedy nie znano tego słowa). Ze zdziwienia i zaskoczenia. Auto (nowoczesny Polonez) bardzo mu się spodobało, z nazwy i z wyglądu. (Pamiętacie konkurs w prasie na nazwę auta? A nazwa już była. Trzy lata przed wyprodukowaniem pierwszego egzemplarza). Tak się spodobało, że po latach „Poloneza” kupił. Na zapisy.

Dziewczynce też się podobał. Za granicą byli kanclerstwem, brzydkim Fiatem 125p. Niebotyczne zaskoczenie Taty także zapamiętała i utrwaliła w pamięci.

Pytania zadam jeszcze inne, albowiem puściłem wodze fantazji:

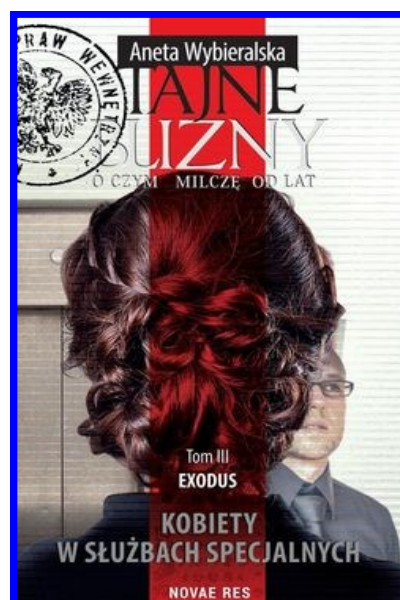
- Czy przy projektowaniu „Poloneza” pracował tylko „FIAT” czy (współpracowały ewentualnie!) także inne giganty europejskiej motoryzacji?
- Skąd w polityce FIATA wielkie odstępstwa (czytajcie linki) wobec kraju za żelaznej kurtyny?
- Czy DZIŚ wyobrażacie sobie jakikolwiek udział w PRZEDSIĘWZIĘCIU polskich służb specjalnych i **CO Z TEGO BY WYSZŁO?**

Z netu

- [FSO Polonez – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)
- [FSO Polonez. Historia produkcji modelu w latach 1977 – 1989. Znasz te fakty? | Motofakty](#)
- [Polonez ma 40 lat. Rozprawiamy się z mitem jego narodzin: jak było naprawdę? \(spidersweb.pl\)](#)

MM i Triumwirat Plus





Odcinek 3

TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus

Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.

Marie von Ebner Eschenbach

TKM

*

A nasi młodzi koledzy?

Cóż. Byli dopieszczani, rozpuszczani, dopuszczani przed majestaty przede mną. Dostawali najważniejsze sprawy, przesuwano ich w pionie i w poziomie. Ja natomiast miałam wrażenie, że schodzę na dalszy plan.

Wydział kontrwywiadu i drugi operacyjny, utworzony parę lat wcześniej, został nieformalnie podzielony. Na tych starych i na nowych. Przypomnę, że ci starzy to byli esbecy służący ojczyźnie za PRL-u, potem pozytywnie zweryfikowani i zatrudnieni w odnowionych resortowych formacjach. Co ważne, kończyli „porządne”, zwykle kilkumiesięczne szkoły oficerskie przed osiemdziesiątym dziewiątym.

Przyznam, że niektórzy z nich, właściwie z nas, nie dopuszczali do siebie myśli, że otoczenie *officium* (służbowe, polityczne, ekonomiczne) podlega ustawicznym zmianom, które prędzej czy później wpłyną na naszą pracę. Że oprócz pilnowania z pozoru stabilnych, ciepłych, publicznych posadek, ustawicznie utwierdzania się w przekonaniu o nieomyślności oraz codziennego nadmuchiwanie własnego ego, czasami należy spojrzeć na zawód z zewnątrz. Zmienić perspektywę, stanąć obok, przejrzeć się w zwierciadło. Zajrzeć w kuluary, przyjąć do wiadomości ocenę innych. Tymczasem w organie centralnym nastąpiły uwarunkowane politycznie zmiany kadrowe.

A my co? Właśnie. Jajco. My, osiadłe doświadczone

wygi, nie ściągałiśmy ze stóp starych przydeptanych laczków. Obrosłiśmy w piórka, rozleniwiliśmy się, w naszą codzienną służbę wkradła się rutyna. Co więcej, straciliśmy czujność, nawet atawizm. Dufni we własną nieomyślność i wielkość zapomnieliśmy o starej okrzeplej zasadzie: „ufaj, ale kontroluj”. Idąc dalej tym utartym szlakiem, maszerując wartko po starych brukach, zostawiliśmy w przydrożnych krzakach krytycyzm. Zwłaszcza wobec siebie i swoich przyzwyczajęń. W pewnym sensie, aksjologicznym jakby, w tych samych krzakach porzuciliśmy instynkt samozachowawczy, czyli zdolność do idiosynkrazji, tak czasami ożywczej i zmieniającej wspomnianą wcześniej autoperspektywę.

Mam na myśli moich przełożonych. I wiem, co mówię.

Tak. Biję się w mojego coraz starszego i coraz bardziej pomarszczonego kobiecego cyca, przyznając, że byłam bardzo zazdrosna o względy, jakimi cieszyli się moi nowsi koledzy. Oni zgarniali coraz więcej, ja coraz mniej.

*

A jeśli mowa o tych młodych, zdolnych, dopieszczanych i hołubionych, to większość dochrapała się kolejnego stopnia oficerskiego. To znaczy pełnego porucznika. Odpękali dwa latka po otrzymaniu dwóch gwiazdek, zasłużyli na trzecią. Tę zaś podano im na srebrnej tacy. Nie tak jak mnie. Bywało, że podczas dyskusji o awansach i zaszczytach czułam

(Ciąg dalszy na stronie 21)

(Ciąg dalszy ze strony 20)

się idiotycznie. Niekomfortowo. Bo gówniarze pozwalali sobie na zdecydowanie za wiele. Momentami szydzili ze mnie i z faktu, że moje awanse dostały klasycznego zatwardzenia. Że nasze szkoły trwały miesiącami, wykładowcy gnębili nas na zaliczeniach i egzaminach, a oni kurs oficerski przeszli w niecałe cztery tygodnie. Do tego nikt ich nie egzaminował, a stopień stał się jedynie formalnością. Tego także zawiściłam im jak diabli. Tak po prawdzie, to trafiał mnie szlag.

Młodzi gniewni, ośmieleni przychylnością pryncypałów, rozbisurmanieni splendorami i zaszczytami, premiami finansowymi oraz awansami w pionach i poziomach, szybko nauczyli się czerpać ze służby pełnymi garściami.

Przyglądałam się temu ze zdumieniem. Żaden z tych oficerskich misiów o aryjskich pysiach nie wiedział, co to skromność. Nie liźnął żadnej kindersztuby, nie dostał dla przykładu dyscyplinującego klapsa. Zero pokory. Wyciągali ręce i... dostawali, co chcieli. Bez proszenia.

Bo nam się należy!

*

Co o tym sądzę?

Oprócz surowej oceny zjawiska i poczucia zżerającej mnie zawiści? Nic ważnego. Tylko to, że na dzień dobry zostali zepsuci do szpiku kości.

*

Młodzi stworzyli sobie nową świecką tradycję. Firmową, służbową. Może wyniesioną z domu, może ze szkół i „nowoczesnych” uczelni cywilnych, a może wypracowaną na zajęciach resortowego kursu oficerskiego.

(Obstawiam wszystkie te opcje po trochu, dodają do nich przyzwolenie naszych pryncypałów).

*

Po paru latach pracy młodzi przestali pytać. Przeszli się zadawać ze starymi. Nie zagadywali, nie uśmiechali się, przemykali chyłkiem. Jakbyśmy byli zapowietrzeni. W pewnym sensie byliśmy przecież skażeni starym ustrojem, „komuną”. Pomimo starań, by przestawić się na nowe tory, mimo realizacji nowych wyzwań cuchnęliśmy im coraz bardziej. A ci wszyscy oni urodzili się, dorastali i uczyli się w PRL-u. Chodzili do tych samych szkół co my. Nawet mieli tych samych wykładowców. Nie mogliby być moimi dziećmi, nawet na uparte go, bo gdy rodziła się większość z nich, ja uczęszczałam do podstawówki.

Przykre. *Signum temporis...*

Za Cynceronem chciało się wykrzyknąć: *O tempora! o mores!*

Za każdym razem nie było do kogo. I głos wiązał mi w gardle.

Nasze wzorce, nasze zachowanie, tematy naszych rozmów stały się relikdami wrednej tradycji równie wrednych, jak też skażonych komuną esbeków.

– Mamy naszą demokrację, robimy ją po naszymu. Po nowemu.

– Wywalczyliśmy ją sobie!

– TKM! (Teraz, kurwa, my!)

*

Powstała nowa jakość.

A to: przytakiwanie, poklaskiwanie, włożenie przelozonym do tyłka. To ostatnie najlepiej czynić efekciarsko i bez wazeliny. Ponadto tkwi się w układach, układzikach, plecach. Najlepiej tkwić w nowych, tkwienie w starych i okrzepłych, tych naszych, wyszło z mody.

Gdy osiągnięcie celu (zawodowego) uzależnione było od szybkiego wejścia komuś w tyłek, stawiałam czynny opór. Mogłam nauczyć się wchodzenia w tyłki tym nowobutnym, jak zrobiło to kilku moich starych kolegów. Nie uczyniłam tego jednak, nie miałam na to ani siły, ani ochoty. Nie pozwalał mi honor.

(Niezbyst mądrze postąpiłam. Wystarczył bowiem bierny opór, tępy poklask. Albo ruki po szwam).

Dalej: trudno było zostać jedną z nich. To znaczy jednym, kobiety bowiem miały przechłapanie. A priori. Chyba że występowały tylko w charakterze dziwki albo służbowej kochanki jednego z tamtych. Zwanej potocznie „dupa”, (przy)boczną narzeczoną lub, archaicznie, flama. Oba przypadki różniły się zresztą jedynie nazwą. W tym zakresie niewiele się zmieniło. Może tylko wiek nowych firmowych dup.

Wdrapanie się na firmowy świecznik to uczestniczenie w synekurach i małej, zaściankowej polityce. Bardziej politykierstwie. Z perspektywą na coś więcej, dalej, także wyżej. To znaczy na szczebel drabiny umiejscowiony w jednej ze stolicznych central. Optymalnie.

Większości moich młodszych współpracowników marzyła się polityka przez duże pe. Rządzenie absolutne na miarę słynnych wodzów.

Bo się należy.

Ponadto kawki, koniaczki, drogie luskacze, imprezki. Z kimś, kto kracze tak jak oni. Jeżeli z obcym, to tylko z takim, który nie doniesie.

A właściwie skąd pewność, że nie doniesie? Stuprocentowej nie ma nigdy. Jakaś jednak jest, bo delikwent został przekupiony lub perfidnie zastraszone. Wrobiony, uwikłany w coś brzydkiego bądź haniebnego. Nagrany i sfotografowany w sytuacji niedwuznacznej. Są kwity, są teczki, jest ofiarne lojalność. Tego nauczyliśmy ich my, i była to jedyna nauka, którą młodzi przyjęli z dobrodziejstwem inwentarza.

(Ciąg dalszy na stronie 22)

(Ciąg dalszy ze strony 21)

Urząd wydawał się nadal w miarę szczelny. Są narzędzia? Są. Jest sposobność? Owszem. Jeśli nie ma, należy ją stworzyć. Trzeba ćwiczyć na żywym organizmie. Firmowym lub obcym.

*

Dobra zabawa? Zawsze! Nie ma ryzyka, nie ma zabawy.

Służbowo nie bawimy się bynajmniej za swoje. Absolutnie oraz optymalnie szalejemy za środki publiczne. Ile wlezie. Po to są. Może być za kasę z firmowego funduszu operacyjnego, ta bowiem jest najbezpieczniejsza. Oraz ściśle tajna.

Kto nam zabroni? Kto nas skontroluje? Kto doniesie?

Spróbowałby jeden z drugim...

Dla wybranych są jeszcze polowania (cokolwiek to znaczy), rauty i bardzo modne wieczorowo-nocne operatywki.

Trzeba umieć dużo pić, mieć zdrową wątrobę. Mocną głowę.

Kto nie pije, ten kabluje!

Przytakiwać, śmiać się głośno z brodatych, szowinistycznych i wulgarnych dowcipów. Ochoczo klepać po plecach, lechtać rozdmuchane męskie ego. Oczywiście cudze.

Swoje ego lechtano przy okazji. Wszędzie nauczają, że trening czyni mistrza, a ćwiczenia praktyczne są najlepszą formą zdobywania doświadczenia.

*

Konieczność należy dawać się klepać po dupie, a jej samej nie szczędzić. W tym aspekcie nareszcie mogą się popisać młode damy. Przy tym powinny wiedzieć, komu dawać i za co. Czyli za jakie wymierne korzyści, ponieważ te akurat są najistotniejsze.

No przecież niczego nie daje się za darmo! Dupa nie mydło, nie wymyśli się. Nie ma obawy. Po to się ją ma.

A dziwka to nie zawód, tylko charakter. Co już ustalono uprzednio. Człowiek zeszmaci się raz a porządnie, za to kupony odcinać będzie przez całe życie.

I odcinają cynicznie do dzisiaj.

Istnieje jeszcze jedna możliwość. Kupon odetnie tylko raz, zmieni się cyrkulacja, zaraz potem dupodajca zostanie rzucony wilkom na pożarcie. Ale ta ich cyrkulacja trwa nadal, codziennie, niezmiennie. Ma się całkiem dobrze, waloryzuje się, rośnie w siłę. Tak jak ich poziom życia, zgromadzone majątki i emerytury.

Brawo wy! (Psia wasza mać!).

*

Wreszcie przydałoby się cyklicznie i bezpardonowo donosić na kolegów oraz knuć intrygi.

Zero względów, żadnych sentymentów. Jeńców nie

bierzemy. Lojalność jest wyświechtana. Passé. Jako pojęcie i w sensie praktycznym. Kablowaniem oraz wrednym knowaniem należy eliminować potencjalną konkurencję. Powyższe czynić w sposób może nie do końca etyczny w encyklopedycznym rozumieniu etyki i moralności, na pewno natomiast skuteczny.

Mówiąc ogólnie, warto przeć do celu po trupach. Liczy się efekt końcowy. Żadnych półśrodków. Wszystko albo nic.

Tym celem jest władza, splendory, zaszczyty, medale i pieniądze. Tu: coraz wyższe stopnie oficerskie. Kolejne gwiazdki na pagonach. Potencjalnie wężyki. Modne stało się znowu niestandardowe awansowanie w trybie przyspieszonym. Tak jak od tysięcy lat bywało. (Kilkutygodniowe kursy oficerskie dla funkcjonariuszy bez świadectwa maturalnego przerabialiśmy ostatnio w naszym resorcie na początku lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku). Kolejną niepowtarzalną okazję przywił młody złotodajny wiatr niby-demokratycznych zmian.

Historia lubi się powtarzać.

Ale dlaczego, na Boga, z moim udziałem?

Ja chcę spokojnie mieszkać i starzeć się w kraju, którego historia jest nudna. W którym w miarę dostatnio żyją ludzie szczęśliwi, uśmiechnięci, spełnieni. Gdzie uczciwie pracują, zarabiają na chleb, a dzieci wychowują na porządnym obywateli. Świątłych, umiejących myśleć i wyciągać wnioski. (Ale i ponosić konsekwencje swoich czynów). Zgodnie z naturą i odwiecznym obyczajem, ale też z duchem czasu. Gdzie docenia się i poważa starość, mądrość oraz doświadczenie. Gdzie nikomu nie odbiera się emerytury, a za tę wypracowaną żyje się stabilnie oraz beztrosko.

Wreszcie tam, gdzie do sądu idzie się po sprawiedliwość.

*

Kto nie posiada choć kilku niewątpliwie uniwersalnie przydatnych przymiotów charakteru pospolitego kurwiszona, ten wychodzi na klasycznego kiepa. (Spokojnie można o nim mówić: frajer, głupek, pierdoła).

Tyra taki za siebie i za innych. Nie awansuje. A jeżeli jednak, to najwolniej ze wszystkich. Pomijają go przy premiach uznaniowych. Resortowe sorty ustawowe otrzymuje, bo musi. Nic ponadto.

Frajera nie szkoła za firmową kasę, nie dostaje zgody na doksztalcanie się za własną.

Po co komu mądrzejszy i bardziej wyedukowany podwładny? Myślący inaczej? Który nie terkocze na resortowym wietrze niczym papierowa chorągiewka? Taki (taka) mądrała stanowi tylko realne zagrożenie. Może przecież przypadkowo znaleźć się na górze

(Ciąg dalszy na stronie 23)

(Ciąg dalszy ze strony 22)

ktoś, kto wyjdzie poza kanony i doceni jednak jego (jej) niekonwencjonalną inność. Mądrość oraz kreatywność. Następnie złośliwie awansuje. Na przekór lokalnym układom, wbrew woli najbliższych przełożonych i kadrowym planom tychże.

Czyż nie lepiej mieć nad takim nadzór i temperować ile wlezie? Też przewencyjnie?

Do tej pory frajer zbierał joby za żywota. Był bezpardonowo wykorzystywany przez stare wygi, dał sobą pomiatać. Godził się na stosowanie mechanizmów rządzących systemami totalitarnymi. Tylko ich skala była nieco mniejsza. Lokalna.

„Kto nie z Miciem, tego zmiciem...”.

Na końcu zabawy w służbowe zakulisowe gierki kiep wylatuje z hukiem. Tu miało być po nowemu, bo wyleciał razem z większością znęcających się nad nim starych wyg. Zostaje zepchnięty z szachownicy innym pionkiem, gońcem albo wieżą. Ów wzmiankowany kiep, o nim bowiem mowa. Na urzędowym kwicie król (tu: nowy, młodszy i bardziej bezwzględny pan i władca) składa jedynie podpis wieńczący dzieło eliminacji „zasłużonego” kolegi.

W końcu i ja zostałam uznana za frajera. I to jeszcze starego. Czterdziestoletnia doświadczona i naumiana zawodu kobieta jest osobą leciwą. Resort spraw wewnętrznych nie toleruje takowych i rzadko w nie inwestuje. To przykre, prawdziwe i takie... nowomodnie korporacyjne.

Może mojemu odejściu ze służby nie towarzyszył huk w dosłownym znaczeniu tego słowa, jednakowoż ogromne emocje. Zwłaszcza moje.

Nie ma co jójczyć i rzucać ogólnikami. Postaram się wyjaśnić, skąd wzięły się kolejne moje tajne okaleczenia, nawet przestreliny. I następujące po nich trwałe pozostałości, czyli blizny. O których milczę od lat.

Nadmienię po raz wtóry, bo to dość istotne. Zwłaszcza dla wieńczącej okres kilkunastoletniej służby ostatniej akcji przeprowadzonej z moim udziałem i opatrzonej autorskim kryptonimem *Exodus*.

Tuż przed połową lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku instytucja okrzepla wreszcie na tyle, że władze zdecydowały się rozpocząć operację zatrudniania „młodych gniewnych”.

(I nie mam tu na myśli ani pisarzy, ani poetów, ani ludzi szeroko rozumianej kultury. Przyznam jednak, że patrząc wnikliwiej, można dostrzec w zjawisku pewne analogie z bohaterami amerykańskiego dramatu filmowego wyreżyserowanego przez Johna Smitha, a powstałego na kanwie powieści LouAnne Johnson *My Posse Don't Do Homework*).

*

Świeże kadry to naturalna kolej rzeczy. I młode. Tak jest wszędzie, w każdym ustroju, na każdym kontynencie. W koncernach, korporacjach, w mikrofirmach oraz w urzędach administracji publicznej. Jedni odchodzą, inni przychodzą. Na tej warcie panuje płynna zmiana pokoleń. Przynajmniej powinna.

Można stwierdzić, że zdolną młodzież przywiał wiatr historii najnowszej, nieskażonej starym ustrojem, nieskalanej dawnymi, okrzepłymi układami.

(Przynajmniej oficjalnie. Po latach okazywało się, że kolejni nieskażeni obarczeni są rodzinnymi koneksjami. Skażonymi).

Przecież ci nowi nie byli idiotami. Uczyli się w peerelewskich szkołach, ale studiowali na przełomie ustrojów. Wiedzę zatem zaczerpnęli po trosze ze starych, częściowo z nowych źródeł. Skoro już po mozołnym procesie testów oraz sprawdzeń znaleźli się w elitarnym gronie funkcjonariuszy służb specjalnych, niemal natychmiast poszli na całość.

Przyzwolenie było? Było. Odgórne. Po paru latach gówniarze bez pardonu przejęli władzę i wygryźli, kogo chcieli i kogo się dało. Mnie także.

A że nadal niedouczeni byli w trudnym fachu? Nic nie szkodzi. I kogo właściwie to obchodzi? Najważniejsze, że byli butni i ambitni, cyniczni i zdeterminowani, na pewno niesympatyczni oraz nieempatyczni.

Czyż nie tego właśnie od nich oczekiwano?

W końcu ci fantastyczni, rozpieszczeni, rozburumani niczym dziadowskie bicze, zasobni w pieniądze oraz firmowe zaszczyty młodzi geniusze postanowili odwdziżyć się naszym starym szefom. Za tę bezdennie ofiarną dobroć, miłość, jak też za oddanie skierowane do najbardziej potrzebujących. Czyli do nich – niedouczonych, nieopierzonych, resortowych pisklaków.

Uczynili to nad wyraz sardonicznie, drastycznie, wręcz rewolucyjnie. Co najdziwniejsze, w okresie pozornego spokoju oraz dobrobytu. W dobie polskiego narodowodemokratycznego ładu.

Aneta Wybieralska

Salceson czekoladowy

Ponieważ z wiadomych i w sumie znanym wszystkim powodów przestałem oglądać TV nawet ta TVN 24 bo tak biją po oczach swoją wiarygodnością, że aż boli. A zwłaszcza boli ta bezradność braku możliwości aby to całe tałatajstwo pogonić w diabli. Mając trochę czasu nie tylko dla relaksu, jako jeszcze nie mocno pokancerowany sklerozą przypomniałem sobie z dzieciństwa robiony przez moją Mamę salceson ... czekoladowy.

Z pamięci odtworzyłem jego produkcję i pragnę podzielić się z czytelnikami aby odrobinę osłodzić Wam przynajmniej w takiej formie te zwirowane czasy. Można spróbować bez wielkiego ryzyka i proszę mi wierzyć nie dość, że jest smaczny, to na dodatek niektórym przypomną się czasy minione, kiedy to w sprzedaży był tzw. „Blok czekoladowy”. U nas w Giżycku była Wytwórnia Pieczywa Cukierniczego i jak to wtedy bywało pracownicy dostawali tzw. deputaty którymi dzielili się z sąsiadami. A jego zrobienie wygląda tak:

Czekoladowy salceson składniki :

- Tabliczka czekolady E. Wedel – twarda
- Kostka masła o temperaturze pokojowej
- 200 g cukru pudru
- Dwa płaty wali - andrutów (kwadratowych nie okrągłych) x 2 (farszu wystarczy na dwa balerony).
- Bakalie w różnej postaci (np. orzechy bez skórek, daktyl, morele suszone, figi, migdały, rodzynki, śliwki suszone – nie wędzone itp.)
- Trzy opakowania ciastek Pettit Bery – herbatników..
- Folia kuchenna
- Sznurek wędliniarski

Sposób przygotowania:

Krem

Czekoladę rozpuszczamy na tzw. parze. W większy garnek wstawiamy w mniejszy. W większym jest prawie wrząca woda. Do chwili rozpuszczenia tabliczki czekolady osobnym naczyniu miksujemy masło i dodajemy do niego cukier puder. W tym momencie drobna uwaga, można dodać cukru pudru więcej lub mniej w zależności od oczekiwań na słodkość produktu. Z chwilą rozmiksowania obu składników dodajemy rozpuszczoną czekoladę. Wszystko dokładnie mieszamy. Jak zajdzie potrzeba to można całość podgrzać we wspomnianym zestawie garnków na tzw. parze. Niektórzy dodają dwie łyżki Cacao. W tym momencie dodajemy bakalie. Bakalie mają być pokruszone, pocięte na małe kawałki, a najlepiej na tzw. spaghetti, paseczki o przekroju 3-5 na 3-5 mm. Długość do 2 cm. Orzechy sparzymy i obieramy z łusek - skorupek, mają być białe. Po rozmieszczeniu bakalii dodajemy pokruszone ręcznie herbatniki. Najważniejsze, aby nie były one długo mieszane, moczone, aby nie rozciapały się.

Owijka

Moczmy dwie ściereczki wielkości płatków wafli. Po ich wyżymaniu kładziemy jedną na desce kucharskiej i kładziemy jeden wafel. Przykrywamy drugą ściereczką i lekko wałkujemy. Po kilku rozwałkowaniach wafel staje się męki - plastyczny. To samo z drugim płatem. Układamy je na

zakładkę na jednym ręcznikach. Ważna jest wilgotność, nie może z niego „kapać” woda a z kolei musi być na tyle elastyczny aby można go było zawinąć w rulon.

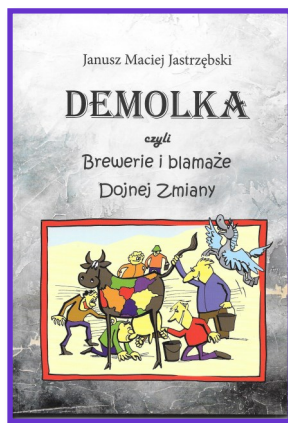
Wykonanie salcesonu

Wykonany powyżej „farsz rozkładamy na jednym z wafli w jego długiej krawędzi. Wykorzystując dolną ściereczkę służącą do „zmiękczenia „ wafle zawijamy całość poczynając od strony z „farszem” tak aby rulon był w całości zamknięty przez wspomniane wafle. Całość przenosimy na folię przezroczystą. Może być aluminiowa lecz ona „przecina się” w miejscu sznurowania. Zwijamy całość i robimy tzw. cukierek, z którego metodą wędliniarską robimy tzw. baleron. Tak zrobione „wędliny” odstawiamy na tacce do schłodzenia przyciskając je drugą tacą obciążając np. garnkiem z wodą.

Serwowanie salcesonu

Najbardziej ciekawą sprawą jest, aby na oczach konsumentów rozwijać „salceson” z tych sznurków, folii a następnie przekrojone pierwsze plastra. Widać wyraźnie jak cała wewnętrzna struktura na 99,9 % przypominająca klasyczny... salceson - krwisty tzw. blutswurst. Bywało niekiedy tak, że konsument łapał się za ... musztardę.

*Smacznego
Bohdan Makowski
s. Władysława.*



LEKSYKON POLSKI A.D. 2021

- **OM zamiast A** - ulubiona końcówka wyrazów wypowiedzianych przez polskich patriotów skupionych głównie w grupie trzymającej władzę. Dowód ich najwyższego szacunku dla ojczystego języka.

ANTYSZCZEPIONKOWCY - sekta, w której najważniejsza modlitwa to: „Boże daj zdrowie, bo na rozum za późno!”.

CENZURA - hydra z ulicy Mysiej w Warszawie, której łby obcięte w 1990 r. nie tylko że odrastają ale i zastraszająco mnożą się we współczesnej Polsce.

CZARNEK PRZEMYSŁAW - licencjonowany grabarz światłej nauki i wiedzy; nieugięty bojownik o renowację kołtuńskich cnot niewieścich ograniczających się do trzech praw/obowiązków - Kościół, Kuchnia, Dzieci.

DUPA- część ciała służąca wielu politykom koalicji rządzącej jako narząd mowy służący do odpowiadania dziennikarzom na zadane przez nich pytania

EMERYTOWANY ZBAWCA NARODU - patrz „Syndrom Kaczyńskiego”.

HORAŁ - podstawowa jednostka miary wciskania kitu przy pomocy tupetu i odwracania kota ogonem.

INFLACJA PO POLSKU - ćwiczebna petarda, która w rękach nieudaczników i profanów zmienia się w broń masowego rażenia.

KOWALSKI JANUSZ - chodzący bon mot doktora Strosmajera z serialu „Szpital na peryferiach” o unoszeniu się i gołębiczy.

LEX TVN - niewydarzona ustaw

a zmieciona przez Ostrego Cień Mgły, czyli siłę metafizyczną. Niezbadane są wyroki Opatrzności!

MACIEREWICZ ANTONI - żywy dowód na to, że nic tak nie wykarmi człowieka, jak naiwność i bezmyślność adoratorów

MEMORIAŁ O DŁUGI NOS PINOKIA - rozgrywane w środowisku polityków zawody, w których prym od lat wiedzie Mateusz Morawiecki.

MIĘKISZON - pieszczotliwe określenie stosowane przez niektórych polityków dojnej zmiany w7obec innych polityków7 teźże. Synonim miękiszona można znaleźć m.in. w „Panu Tadeuszu”, we fragmencie, w którym Adam Mickiewicz opisuje Sędziego pasłucki, pas lity...

NAJWIĘKSZE ZERO Z NIEBO- TYCZNYM PRZEROSTEM AMBI- CJI—patrz „Polski ład”.

ODKRYCIE TOWARZYSKIE - synonim przejawu wdzięczności za kotleta mielonego poprzez awans z szefowej garkuchni na prezesa Trybunału.

PAŁKA TELESKOPOWA - łagodny środek perswazji stosowany w imię zaprowadzania prawa i sprawiedliwości przez policyjnych poskramiaczy kobiet żądających prawa do stanowienia o sobie i swoim ciele.

PEGASUS - izraelska szkapa zajeżdżona przez ministra Mariusza Kamińskiego jazdą na oklep.

PIS - wyniszczający populację, najbardziej zjadliwy wszystkich wirusów. Występuje wyłącznie w jednym kraju leżącym w środku cywilizowanej Europy.

POLSKI ŁAD - zbiór praw zbójce- kich w jeden byt połączonych przez współczesnych polskich Janosików wiszących na jednym Ziobrze.

PRAWDZIWA OPOZYCJA - w Polsce pilnie poszukiwana.

PRAWO i SPRAWIEDLIWOŚĆ - abstrakcyjne pojęcia w nazwie partii rządzącej.

REASUMPCJA -niebezpieczne zakłęcie, które rzucane na tych, z których chce się zrobić dur- niow7; działa odwrotnie i robi pacana z tego, kto je wypowie-

dział.

RYDZYK TADEUSZ - zakonnik obdarzony przez Najwyższy Byt czułą ojcowską opieką, przejawiającą się m.in. poprzez zsyłanie dla niego dóbr doczesnych za pośrednictwem bezdomnych.

SŁUŻBY SPECJALNE - instytucje w które w normalnym, praworządym kraju służą całemu społeczeństwu, a nie wysługują się tylko partii rządzącej.

SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZ- NA - w interpretacji Zjednoczonej Prawicy proporcja: tysiąc złotych dla rządzących, złotówka dla rządzonych.

SUSKI MAREK - kontynuator dzieła króla Stanisława Augusta Poniatowskiego poprzez nieustalone bliżej związki z carycą Katarzyną II. Nieszczęśnik wykastrowany przez „Ostrego cień mgły”, (patrz „Lex TVN”)

SYNDROM KACZYŃSKIEGO - Realizacja chorych ambicji w myśl dewizy - Po nas choćby potop!

SZANOWNI PAŃSTWO! - najbardziej obłudny zwrot w mowie polityków.

ŚWIĘTA NAIWNOŚĆ - wiara w to, że opozycja po dojściu do władzy rozliczy rządzący reżim i jego satelitów7 z ich nieprawości.

TERRORYŚCI - dzieci syryjskie, afgańskie, irackie... Kryjące się w lasach na granicy z Białorusią, marznące i głodujące... Największe niebezpieczeństwo dla Polski, a zwłaszcza ministrów Błaszczaka i Kamińskiego.

TRAJKOTNIK - narząd do wydawania dźwięków mowo podobnych m.in. przez marszałek Sejmu Elżbietę Witek i była wicepremier Jadwigę Emilewicz.

TRYBUNAŁ KULINARNY - patrz „Odkrycie towarzyskie”.

WULGARYZACJA TYTUŁÓW - doprowadzenie przez reprezentantów dojnej zmiany wielu zajmowanych przez nich stanowisk państwowych, rządowych, etc. do takiej deprecjacji, że wkrótce zwrócenie się do kogoś per panie ministrze, prezesie, pośle, itp. będzie dla tytułowanego ogromnym obciachem.

31- 12-21

KUMULACJA

WCISKANIA KITU

Kiedy w Polsce występuje kumulacja wciskania kitu?...

Gdy Minister Sprawiedliwości, Prokurator Generalny, pan Zbyszek, osłania swoje i rządu szemrane działania, powołując się na wyroki Trybunału Konstytucyjnego pani Juli.

CO TO ZA CZĘŚĆ CIAŁA?

Zdraycy mają tam lojalność,
Zaś dziwki uczucie,
Nieszlachetni przyzwoitość,
Bezdušní współczucie.
Ksiądz pedofil siodme niebo,
Kastrat reprodukcję,
Karierowicz przekonania,
A PiS Konstytucję?

KOMPLEKS WYŻSZOŚCI

Gdy tylko premier pojawia się w telewizji, rosną we mnie obawy, że ekran mojego telewizora, jak i ekrany milionów telewizorów w Polsce zostaną zdemolowane za przyczyną coraz bardziej wydłużającego się drewnianego nosa Pinokia.

W ostatnich tygodniach, kiedy niemal codziennie zabierał głos na temat Polskiego Ładu i Pegasusa, zagrożenie było ogromne.

Bujdy na resorach dotyczą także walki z pandemią.

Niejednokrotnie słyszałem wypowiedzi przedstawicieli koalicji rządzącej, że jesteśmy W STANIE WOJNY z covidem.

Ale mi wojna: pobrzękiwanie szabelką i tańce na Titanicu!

Gdy kraj znajduje się w stanie wojny, zostają ograniczone prawa obywatelskie, a samo prawo staje się bezwzględne dla wszystkich, którzy utrudniają walkę z wrogiem. Sabotażystów i dywersantów stawia się przed Sądem Polowym i skazuje na rozstrzelanie.

A już na pewno nie podejmuje ich serdecznie, z honorami, wodz naczelny zaatakowane-

go państwa, prezes - i mówi: - „Robcie sobie dalej tę swoją dywersję i sabotaż. Nam to nie przeszkadza”.

Posługując się wrojeną terminologią, należy też zauważyć, że w czasie wojny obywatele którzy przychylnie podchodzą do najeźdźcy, pomagają mu, nazywani są kolaborantami.

Więc czy nie zasługują na miano kolaboranta ci wszyscy, którzy odmawiają przyjęcia szczepionki?!... Wszak narażając się na zakażenie wirusem i przenoszenie go na pobratymców, ewidentnie współpracują z wrogiem prowadzącym masową eksterminację naszego społeczeństwa i do tej eksterminacji się przyczyniają.

Nie optuję za rozstrzelaniem Siarkowskiej, Kowalskiego i innych ich braci i siostr w wieżach z sekty płaskoziemców i do stawiania ich przed sądem. Wystarczy wprowadzenie obowiązku zaszczepienia się dla wszystkich, którzy jeszcze się nie zaszczepili, a wspomnianą Siarkowską i jej team skierować do obowiązkowej pracy w szpitalach covidowych w charakterze salowych czy pomocy pielęgniarcom.

Budzi zgrozę to przekonanie, ich i im podobnych, o swojej nieśmiertelności i butna pewność, że zawsze mają rację, bo pozjadali wszystkie rozumy. Dla nich nie liczą się najwyższe naukowe autorytety medyczne i w ogóle żadne naukowe, zdroworozsądkowe podejście do życia. Oni wiedzą najlepiej i w związku z tym są uprawnieni do narzucania swojej woli.

Dochodzi do tego ogarniająca naszą społeczność coraz większa znieczulica i egoizm. Moja chata z kraju. Nawet wielu chrześcijan coraz częściej wyrzeka się ewangelicznego przykazania - „Kochaj bliźniego jak siebie

samego!”

Znajoma zamieściła na facebooku zdjęcie malutkich dzieci imigrantów na białoruskiej granicy w otoczeniu grupy roslących, uzbrojonych polskich policjantów'. Zareagował na to niejaki Lech Wójcik (oczywiście utajniona fizjonomia i wszystkie dane, co sugeruje, że może być hejterem na usługach reżimu), pisząc: „Szkoda wam tych dzieci na granicy z Białorusią? A gdzie byliście bydlaki gdy za Balcero-wicza i Tuska głodowały' polskie dzieci, a matki na zeszyt kupowały im mleko. Gdzie byliście, gdy za biedę zabierano dzieci matce. Jesteście bandą antypolskich zwyrodnialców”

Ecce Homo Pisuaris! Z prymitywnym, jednostronnym podejściem do życia. Prawdziwe człowieczeństwo widzi niedolę wszystkich ludzi, nie dzieląc ich na i innych; nie zwraca uwagi na kolor skóry, pochodzenie, wyznanie...

Tymczasem w naszym kraju coraz bardziej rośnie w siłę, na przyjaznym gruncie zasilanym najmocniejszymi nawozami przez obecnie rządzących, KOMPLEKS WYŻSZOŚCI nad wszystkim i wszystkimi. Grupa egocentryków, zadufków, tupeciarzy z rządzącej koalicji, w tym z rządu i Pałacu Namiestnikowskiego, przekonanych o swojej wielkości i nieomyślności nie tylko skłóca nasz kraj z kim się da, ale i zaraża część społeczeństwu swoją pychą i butą przekładającą się na to, że coraz bardziej nasza społeczność jest skłócona i podzielona. Przysłowie Polak Polakowi bratem już pisowskie diabli wzięli. Do czego to może doprowadzić?!...

22- 01-22

Janusz Maciej Jastrzębski

KAKISTOKRACJA
czyli BRUDNE ŚRODKI CZYSTOŚCI
JAROSŁAWA K.

Amerykański magnat prasowy Wiliam Hearst (1863-1951) powiedział, że polityk zrobi wszystko, by utrzymać się na stanowisku - potrafi zostać nawet patriotą.

Politycy sprawujący w ostatnich latach niezrząd w' naszym kraju są wrz stanie zrobić jeszcze więcej - bezdusność, brak empatii, elementarne poczucie przyzwoitości przyodziać w pustosłowie i patetyczne, pozorne gesty szczodrości, filantropijności, poświęcenia się i czynienia wszystkiego dla dobra współobywateli.

Chorzy są na znieczulicę, którą przykrywają tanimi gestami - żaden z nich nie bierze się z serca, tylko z interesu.

W rzeczywistości robią wszystko dla swojego dobra, przekonani, że zdołali tak doskonale omanić, wziąć na lep naród, iż mogą bezkarnie zaspokajając swój egoizm i pazerność; naród ze swojej kieszeni ma dokarmiać tłuste koty prezesa i to coraz bardziej smaczniejszymi kąskami. I coraz więcej płacić za drastycznie rosące ceny chleba naszego powszedniego.

Około 2500 lat temu Grecy stworzyli pojęcie kakistokracja czyli określenie władzy sprawowanej przez najgorszych osobników: bez wiedzy, bez kompetencji, pozbawionych empatii i wrażliwości.

Jak ułał pasuje to pojęcie do ludzi rządzących teraz naszym krajem; wuzutych z altruizmu, często zawistnych bezinteresownie, szkodzących co i msz interesom naszego państwa.

Są wybrańcami człowieka, którego marzeniem jest być emerytowanym zbawcą narodu, a stał się jego destruktozem. Dlaczego postawił właśnie na nich?

Wymowne wyjaśnienie takiego postępowania można znaleźć w' relacji Donalda Tuska, że gdy kiedyś zapytał prezesa, dlaczego otacza się ludźmi nieprzyzwoitymi prezes odpowiedział, że „Porządek w kraju można robić nawet przy pomocy brudnej szmaty”, (red. Agata Adamek w rozmowie ze Zbigniewem Giżyńskim 3.XI.21 g. 7.30 TVN 24).

Wynika z tej odpowiedzi, że pan K. nigdy w' życiu sam nie sprzątał swojego mieszkania. Brudną szmatą można je wyłącznie jeszcze bardziej utyłać.

Toteż zafajdał nasz wspólny dom z kretezem.

Jego „niewyprane środki czystości” wprowadziły nową modę - dożywotni urlop od rzeczywistego etycznego postępowania. Dla nich etyczność to bezczelność, pycha, zachłanność, gruboskórność, przekonanie, że „Bóg im powierzył losy Polaków”. Wyposażeni w tupet, pogardę dla wiedzy, potępienie

dla tych wszystkich, którzy nie dzielą ich niezrównoważonych poglądów, dorwali się do władzy jak lis do kurnika.

I łupią, ściemniając, że wszystko co robią to dla rodaków i kraju. Z kamiennymi twarzami, na których, nawet przy' wygadywaniu przez nich największych głupstw nie drgnie brew, ani jeden muskuł. A już o tym, by pojawił się na tych fizjonomiach choćby cień zażenowania, marzenie ściętej głowy!

Sanderus (z „Krzyżaków”), wędrowny handlarz odpustami i relikwiami, oferujący m.in. szczebel z drabiny, która przyśniła się św. Jakubowi, to w porównaniu z nimi drobny naciągacz.

Kilka przykładów, pierwszych z brzegu:

Rządzący wcześniej zdawali sobie sprawę, że będzie super inflacja i pospiesznie podnieśli sobie wynagrodzenia od kilku do kilkunastu tysięcy złotych. A nam dali kosteczki do ssania, bo wcześniej nawet te kosteczki sami do cna obgryzli.

Afera za aferą. Niekupione caracale, maseczki, respiratory, działki żony premiera, Mejza, reasumpcja „trzeba anulować bo przegramy”, elektrownia w Ostrołęce, stępka w Szczecinie... Dzień bez afery, to dla władzy dzień stracony... Lex Czarnek, Lex Konfident, POLSKI ŁAD!!!.

Bezczelność okazują na każdym kroku, a przeszli samych siebie, gdy poczuli się zmuszeni za polski ład przeprosić.

- „No przecież przeprosiliśmy!” - na to jedynie było ich stać i też dopiero po jakimś czasie. W domyśle było - „Więc się od nas odczepcie!”

Uznali, że ten nic nie znaczący gest będzie wystarczającą rekompensatą dla tych wszystkich, których niewydarzonym ładem skrzywdzili. Taki jest ich szacunek dla społeczeństwa, które powierzyło im rządy.

Dla siebie mają ogrom uwielbienia, które przejawia się m.in. we wzajemnym smrodzeniu sobie wątpliwymi komplementami. Non stop dziękują sobie za co tylko się da. Nie wyprane środki czystości Jarosława K. zaraziły do cna znaczną część społeczeństwa wzajemną wrogością, agresją, szowinizmem, ksenofobią...

Jak zdziczony i jak nafaszerowany przez obecny reżim ideologią nienawiści musi być typ, który groził śmiercią bohaterskiej uczestnicze Powstania Warszawskiego Wandzie Traczyk Stawskiej.

Ile podłości, a często bezinteresownej zawiści mają wrz siebie ci, którzy od czasu gdy dorwali się do władzy, atakowali bezpardonowa, wręcz po chamsku Jerzego Owsiaka i jego Orkiestrę...

(Ciąg dalszy na stronie 28)

Jak nikczemni muszą być osobnicy/osobniczki, którzy w ślepej nienawiści zdemolowali grobowiec rodziny Stuhrow, czy zniszczyli samochody lekarzy, niosących humanitarną pomoc na granicy z Białorusią.

Jakże pozbawieni sumienia, ogarnięci znieczulicą muszą być ci, którzy zasłaniając się, skąd inąd rzeczywistą koniecznością ochrony granic, nie są w stanie (raczej nie chcą) oddzielić tego obowiązku od ludzkiego odruchu wsparcia dla małych dzieci, kobiet w ciąży, zamierzających i głodujących na granicy z Białorusią. Czy czymś się różnią od swoloczy Aleksandra Ł?!

— *Szantaż humanitarny to najniższy z instynktów* - powiedział wr kontekście tego ostatniego problemu, jeden z posłów PiS-u, sam w' ogóle, jak widać, jakichkolwiek ludzkich przywoitych instynktów pozbawiony!

Wreszcie sprawa Afgańczyków, którzy mieli nieszczęście współpracować z naszym wojskiem i innymi naszymi przedstawicielami w Afganistanie, a którzy, gdy Biden wystawił światłą część tamtejszego społeczeństwa do wiatru, w celach propagandowych zostali sprowadzeni (tylko część!) do Polski, po czym władza uznała, że nie ma już wobec nich żadnych zobowiązań.

Jakże gorzkie były słowa jednego z afgańskich współpracowników, który powiedział, że gdyby miał świadomość, jak zostanie w Polsce potraktowany, to zostałby w rodzinnym kraju, narażając się na pewną śmierć z rąk talibów.

Hej ludzie, ludzie, cuda w tej budzie...!

Naczelny cyrkowy prestidigitator wspierany przez budzących politowanie żalonych klaunów demonstruje wyświechtane sztuczki, które uwielbiana tandetę część publiczności przyjmuje z zachwytem.

Magik pokazuje pusty cylinder. Nic w nim nie ma. Puka weń palcem i oto z cylindra wylatuje skrzydlata chabeta.

Kuglarz wkłada do kapelusza pięknego, dorodniego gołębia, nazywając go polskim ładem. Puka i wylatuje z cylindra wynędzniała, obszarpana, pozbawiona piór wrona.

Iluzjonista gryzie z wściekłości cylinder i rozsierdzony szuka winnych, kto zepsuł mu występ, który miał być clou sezonu.

Ano tak to jest, panie K., gdy nie ma się pojęcia o sprzątanii, ale przerost ambicji zapewnia pana o pańskiej wszechstronności, nawet w roli konserwatora powierzchni płaskich (tak teraz brzmi oficjalna nazwa zawodu sprzątacza)... Zwłaszcza gdy ma pan do dyspozycji głównie brudne szmaty.

30-01-22

GOEBBELS WIECZNIE ŻYWI

Na dzisiejszej (18-02-22 r.) konferencji prasowej, posługujący się tytułem ministra sprawiedliwości obywatel Zbigniew' Ziobro przywołał powiedzenie Jozefa Goebbelsa, że kłamstw'o powtorzone tysiąc razy staje się prawdą.

No cóż, u niektoiych w pamięci i w działaniu Goebels jest wiecznie żywy.

Zapewne tylko przez wrodzoną skromność pan Z. nie powtarza innego przyświecającego obecnej władzy powiedzenia ministra propagandy III Rzeszy:

„Jeśli zdobędziemy władzę, nie oddamy jej już nigdy, chyba że zostaniemy wyniesieni z naszych gabinetów jako trupy”.

18-02-22

GIEROJ NASZIEWO WREMIENI!

Kilka dni temu proponowałem, by w ramach wsparcia zaplecza ukraińskiej armii podzielić się z nią naszym największym kuchennym skarbem narodowym. Skoro w tamtejszej kuchni polowej pracuje np. doktor historii - kustoszka w' muzeum, to magister prawa byłaby też mile widziana.

Jak się dowiedziałem przed chwilą (15-03-22 g. 9.30) prezes wolał pojechać do Kijowa sam i to pociągiem!, w towarzystwie trzech premierów, niż miałby narazić na ryzyko uprowadzenia przez Putina z Ukrainy swojego największego odkrycia towarzyskiego.

I bardzo dobrze. Nie będzie kremlowski łotr wpierdzielał pomidorowej i kotletów mielonych smażonych z oddaniem dla naszego Słońca Tatr i Księżycy Mierzei Wiślanej! Nie dostanie naszego narodowego skarbu kucharskiego za żadne skarby!

Decyzja prezesa by poświęcić się samemu i tym samym również narazić się na ryzyko uprowadzenia byłaby godna najwyższego podziwu, gdyby...

Nasuwa się pytanie czy rzezimieszek Putin chciałby aż tak ryzykować, żeby mistrz polskiego ładu wprowadził w jego kraju rosyjski ład?! Psychopata on jest, ale nie aż tak głupi, żeby do końca rozwalić całą gospodarkę i nie mieć za co prowadzić wojny, którą co prawda wcześniej czy później i tak swolocz przegra! Toteż prezesa nie porwie.

Nasz wywiad, kontrwywiad i CBA po rozpatrzeniu tysiąca wariantów tylko ten uznały za jedynie możliwy i prezes spokojnie wsiadł do pociągu (niebyłe jakiego!) do Kijowa. Po wizycie szczęśliwie wróci do domu, gdzie będzie na niego czekała pomicz, mielone i wiśniowy kompot wdzięczności.

Gieroj nasziewo wremieni!!!

15-03-22

Janusz Maciej Jastrzębski

Andrzej Sieradzki

Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

Wprowadzenie

W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wywrzeć takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięcznopięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy status quo. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

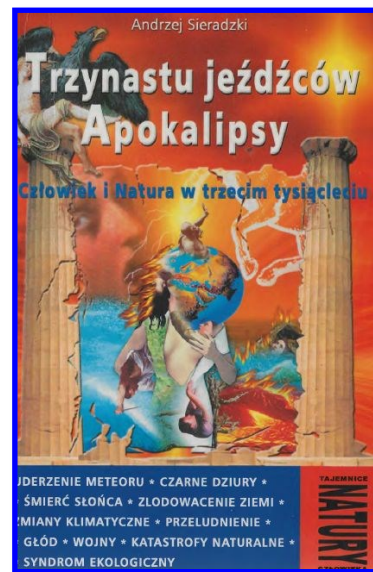
Rołę człowieka w dziejach Ziemi trafnie scharakteryzował prof. Longin Pastusiak w książce *Czy nastąpi koniec świata?* Spośród wszystkich gatunków zamieszkujących nasz glob, człowiek ma największą zdolność dostosowywania się do zmiennych, nawet ekstremalnych warunków. Człowiek przyczynił się też najbardziej do wytępienia innych gatunków. Według naukowców, we wszystkich epokach geologicznych na naszej planecie żyło około 4 miliardów gatunków roślin i zwierząt. Dziś jest ich od 5 do 30 milionów, z czego tylko 1,4 miliona sklasyfikowanych i opisanych. Ze względu na działalność człowieka, z każdym rokiem ubożeje bogactwo naturalnego środowiska. Liczba gatunków maleje w zaskakującym tempie. Jeśli nie zostaną podjęte kompleksowe i radykalne działania profilaktyczne, to do końca przyszłego wieku bezpowrotnie wyginie połowa obecnych istniejących gatunków zwierząt.

Od pewnego czasu znaczna część populacji wykazuje symptomy zbiorowej psychozy, przejawiającej się przekonaniem, że zarówno środowisko naturalne, jak i ludzkość cierpi na różnego rodzaju schorzenia i że sytuacja nabrzmiewa do takiego

stanu, że jakaś globalna katastrofa jest tylko kwestią czasu. Istotnie, przybywa nowych zagrożeń, wzrasta skala i zasięg dotychczasowych. Sytuacja świata jest dziś bez porównania gorsza, niż była na przykład 30,20 lub nawet 10 lat temu. Istnieje pilna potrzeba rozbudzenia świadomości ekologicznej wśród społeczeństw wszystkich krajów, aby zdawano sobie sprawę z globalnych wymiarów istniejących zagrożeń. W przeciwnym wypadku, to co dziś stanowi problem, jutro doprowadzi do sytuacji krytycznej.

Prof. Longin Pastusiak pisze:

„Świat współczesny kurczy się coraz bardziej, a jego problemy rozszerzają się, osiągając wymiary globalne. Jest to proces, który można określić mianem globalizacji lub też uniwersalizacji naszego świata. Zjawisko to polega między innymi na tym, że pojawia się coraz większa liczba problemów, których skuteczne rozwiązanie wymaga podejścia globalnego. Zagrożenia wynikające z tych problemów można zmniejszyć, rozwiązując je w granicach jednego państwa, regionu czy kontynentu, ale skutecznie je wyeliminować można tylko podejmując skoordynowane międzynarodowe wysiłki”.



Dotychczas zagrożenia ekologiczne docierały do świadomości stosunkowo wąskich grup ludzi, ale coraz częściej są sygnałem ostrzegawczym, który daje początek społecznym ruchom ochrony przyrody. Takie mu budzeniu powszechnej świadomości ma służyć niniejsze opracowanie. Przedstawiono w nim trzynaście grup zagrożeń dla życia na Ziemi, nazwanych współczesnymi jeźdźcami Apokalipsy. Jak każdy podział, tak i ten jest umowny. Część z nich nie zależy od woli człowieka (katastrofy kosmiczne, globalne zlodowacenie, zmiany na Słońcu), ale wiele zagrożeń jest pośrednio lub bezpośrednio związanych z naszą działalnością, mającą na celu podporządkowanie sobie przyrody. Zagrożeń tych nie należy traktować jako prowadzących do przysłowiowego końca świata, ale mogących w znacznym stopniu zredukować możliwości dalszego istnienia życia na Ziemi.

Ludzkość musi w krótkim czasie wspólnie rozwiązać pro-

(Ciąg dalszy na stronie 30)

(Ciąg dalszy ze strony 29)

blemy degradacji środowiska naturalnego, zmiany strategii rozwoju, wyrównania dysproporcji między krajami bogatymi a biednymi, używania techniki dla dobra ludzi i wiele innych. Niepokoić też może żywiołowy rozwój biotechnologii oraz inżynierii genetycznej, która stworzyła klasyczny dylemat Fausta. Pokusa jej wykorzystania jest ogromna, ale obawy jeszcze większe. Jak twierdzi prezes Klubu Rzymskiego, Aurelio Peccei:

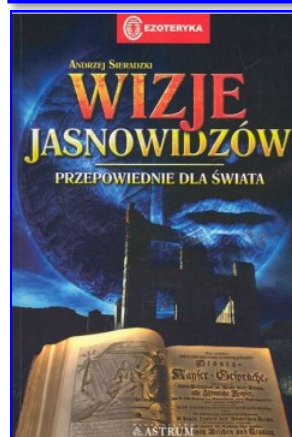
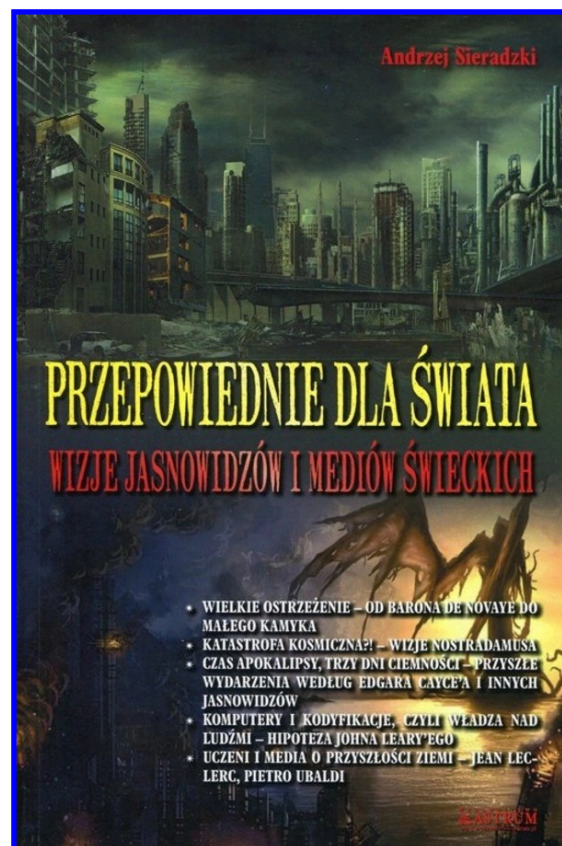
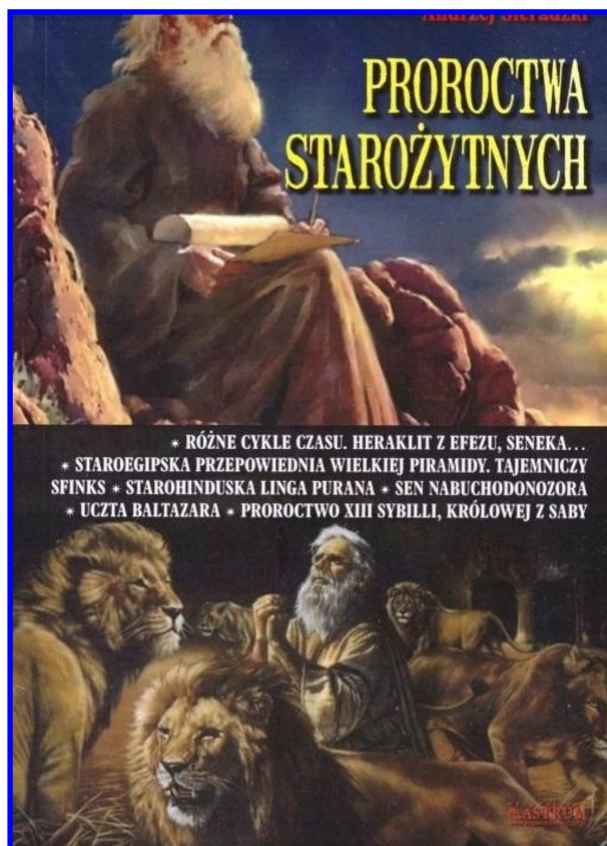
„Hojność Ziemi nie jest nieskończona. Ten proces dostosowania się do ograniczonych możliwości planety musi przebiegać ewolucyjnie. W przeszłości, niestety, zmiany dostosowawcze były najczęściej żywiołowe lub rewolucyjne. Obecnie grozi nam katastrofa w skali globalnej. Jeśli do niej dojdzie, ludzkość może jej nie przeżyć. Nie stać nas na ten eksperyment. Szansą przetrwania gatunku ludzkiego nie jest ani technika, ani wzrost gospodarczy, ani instytucje polityczne - ale sam człowiek. To człowiek

jest początkiem i końcem każdej zmiany, także tej obecnej, globalnej”.

Czy zatem jesteśmy skazani na popadnięcie w skrajny pesymizm, czy nie jawi się nic optymistycznego? Nadzieja jest zawsze. Ludzkość bowiem ma do dyspozycji potężne środki przetrwania. Jeśli potrafi je wykorzystać, jeśli znajdzie w sobie dość siły moralnej, aby dokonać koniecznych zmian w globalnej strategii przetrwania - czeka ją piękna przyszłość. Pomocą w dążeniu do tego celu jest między innymi uświadomienie sobie zagrożeń. Jak powiedział intelektualista amerykański, Denis Gabor: „Obecna sytuacja świata jest zbyt poważna, abyśmy mogli sobie pozwolić na pesymizm”.

Stąd sukcesem tej książki nie będzie wynik rynkowy, ale poruszenie wyobraźni jak najszerszego kręgu ludzi o zagrożeniach dotyczących nas wszystkich.

Andrzej Sieradzki



to jeszcze kilka książek Andrzeja Sieradzkiego, a przecież pan Andrzej wydawał swoją literaturę jako: *Andy Collins, Amanda Taylor, Jennifer O'Hara, Andrzej Staniecki!* Nazbierało się tych wydań ponad 1000. A jak się doda tego wszelkiej publikacja gazetowe to ten dorobek staje się iście imponujący.



Bezpłatną Pomoc Prawną w zakresie prawa konsumenckiego można uzyskać w Regionalnym Ośrodku Konsumenckim w Olsztynie,
ul. Tarasa Szewczenki 1,
Tel. 22 299 60 90, wew. 4
e-mail : olsztyn@dlakonsumenta.pl
Szczegóły dotyczące godzin otwarcia ośrodka www.dlakonsumenta.pl.

Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Porady i pomoc prawną można uzyskać w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej

Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie
Informuje:

Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się: W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.
Stały kontakt:
tel. kom.: 519 340 125, e-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl

Adres do korespondencji:

Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie
Sekcja Socjalna
ul. Partyzantów 6/8
10-950 Olsztyn
Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych

Dane do faktur /wzór/

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE
10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41
NIP: 8512442679

Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH
ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE
Bank BGŻ BNP Paribas S.A.
Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: wykluczeni@seirp.pl który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

Olsztyński Biuletyn Informacyjny

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.
Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/
<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: zwseirp_olsztyn@wp.pl tel. kom. 519 340 125.
10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

Wydawca: Zarząd Główny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych

BIULETYN INFORMACYJNY

Nr 5 (131) 2023
Warszawa, Maj 2023




IX Krajowe Zebranie Delegatów
Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych



ми з вами!



[Biuletyn Informacyjny Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych \(seirp.pl\)](http://seirp.pl)

INFORMATOR

KWP w Olsztynie

12 CZERWCA 2023r. NUMER 236 ISSN 2082-7601

Kontakt z czytelnikami: bozena.przyborowska@ol.policja.gov.pl

Policjanci dzieciom



[Nowe wydanie "Informatora KWP w Olsztynie" -](#)

Wydawca: Wydawnictwo Senior

Wycieczki Rura Podróży ARION str. 17

Senior

Gazeta Senior/ka miesiąca CZERWIEC



To wspaniałe, że Pani także śpiewa!

Katarzyna Miller

NOWY PROGRAM LEKI 65+
KTÓRE SĄ BEZPŁATNE, A KTÓRE NIE!

FINANSE SENIORA
14. EMERYTURA NA ŚLĄSKU (USIAWA)
WALORYZACJA 2024 - NOWY FORMUŁ
SOFTY+ DOŁĄTKI DO EMERYTURY
TZW. TUSKOWE

VI TYSKA SENIORIADA
VI TYSKA SPARTERIANA SENIORÓW
WYKONANIE GOSPODARSTWA SENIORALNEGO
PORADA I POKLEK SENIORÓW W DUGAŃSKU

kolejne wydanie 21 czerwca

[„Gazeta Senior” Czerwiec 2023 \[6/2023\]. Sprawdź, Co W Numerze? - GazetaSenior.pl](#)